

# GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnię poświęcone o godzinie 4. popołudniu.

Przeplatka wynosi:  
 MIEJSKOWA kwartalnie 3 złr. 75 centów  
 miesięcznie 1 „ 30 „  
 Z przesyłką pocztową:  
 w państwie Austriackim 5 zlr. — ct.  
 do Prus i Rosji niemieckiej 4 talary 15 agr.  
 „ Francji i Anglii 6 „ „ „  
 „ Włoch 23 franków  
 „ Belgji i Szwajcarii 18 „ „  
 „ Turcji i krajów Azjatyckich 17 „ „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

W Lwowie: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W Poznaniu: Złota Kłosa. W Warszawie: w drukarni p. Rutkowskiego Raczkowski, rue de la Fontaine de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Hasensteiner et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Uppel, Wallzeile, 22. W PRANKFURCIE: nad M. NEM i HAMBURGU: pp. Hasensteiner et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drukowym drukiem, oprócz opłaty stałej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niebezpieczniane nie wlegają frankowaniu.  
 Manuskrypty drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

## Od Administracji.

Szanownych prenumeratorów zapraszamy do wczesnego nadesłania prenumeraty na drugie półrocze lub na trzeci kwartał 1871.

**Cena prenumeraty na Gazetę Narodową wraz z Tygodnikiem Niedzielnym z przesyłką pocztową:**

rocznie	20 złr. — ct.
półrocznie	10 „ — „
kwartalnie	5 „ — „
miesięcznie	1 „ 70 „

Kto z panów prenumeratorów życzył sobie oprócz jednego egzemplarza Tygodnika niedzielnego przy Gazecie Narodowej jeszcze drugi lub więcej egzemplarzy prenumerować, zapłaci kwartalnie po 35 ct. za jeden egzemplarz, i otrzymywać będzie pod osobnym adresem.

W miejscu bez Tygodnika Niedzielnego:

rocznie	15 złr. — ct.
półrocznie	7 „ 50 „
kwartalnie	3 „ 75 „
miesięcznie	1 „ 30 „

Równocześnie z przedpłatą na Gazetę Narodową przysłać można przedpłatę: Na *Chochlik*, tygodnik humorystyczny, ilustrowany, kwartalnie wraz z premią kwartalną 2 złr. 50 ct. Na *Szczutka* rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct.

Na portret litografowany naturalnej wielkości popiersia „Mikołaja Kopernika“ podług R. Ghirlandajo, rysowany przez T. Maloszewskiego. Cena 2 talary.

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i po trzykroć taniej przysłać można prenumeratę za przekazem pocztowym.

Lwów d. 29. czerwca.

(Sprawy bieżące. — Mowa dr. Smolki w Izbie posłów z d. 23. b. m.)

Wniezione i motywowane w poniedziałek przez dr. Czerkaskiego wotum mniejszości finansowej komisji Izby posłów, które już mamy dostownie przed sobą, opiera się na tym budżecie jak już Izba uchwała, z niedoborem 11 milionów, i na potrzebach, które następnie zostały także przez Izbę uchwalone, albo które z fizycznego stanu rzeczy, np. wysokość azja, ceny, po której obligacje wypuszczane być mogą (58 za 100). Wotum to powiada, że odraczać rozpraw nad pokryciem niedoboru do jesieni nie można, bo już w czerwcu i sierpniu musi administracja skarbową uiszczać spłaty, na które pokrycia natychmiastowego potrzebuje. Minister obrony krajowej, generał Scholl wezwał pensjonowanych w r. 1869 urzędników byłego komisariatu wojkowego i protentowego, aby wstępowali do czynnej służby intendantkiej przy landwerze. Ci, którzy starają się być o posady odnośnie w Lwowie, muszą posiadać język polski. Przy wiadomościach o ugodzie z Czechami,

trzeba zawsze pamiętać, że rokowania obecne noszą cechę prywatną i dotyczyć mogą tylko zasad, wstępu do ugody. Definitywna czyli stanowcza ugoda musi przejść przez wolane do zawierania jej czynnik konstytucyjne. W poniedziałek mieli dr. Rieger i Praxak, który na jeden dzień wyjechał był do Berna i znowu powrócił do Wiednia, dokąd i Zeithammer z Pragi przyjechał, z Hohenwartem kilkogodzinną konferencję. Rieger ma pełnomocnictwo do rokowań od całego klubu deklarantów, a zatem i od stronnictwa młodocześniejszego, do którego należą Sładowski może jutro lub w sobotę do Wiednia przyjedzie, a zapewne i kard. Schwarzenberg, aby stronnictwo czeskie konserwatywne ugodę przypiętowało. Praxak jest reprezentantem deklarantów morawskich; ugoda co do Morawy ma już być skończoną; co do Czech ma się już w bardzo krótkim czasie skończyć, pomimo, że Rieger okazuje się bardzo upartym.

Już i *Nova Presse* widzi, że ugoda szybkim zbliża się krokiem, i podaje od „osób, wtajemniczonych w to, co się dzieje w ministerjum,“ następującą wiadomość: „Ministerstwu żądania Czechów wydają się niezmiernymi, tak dalece, że jeśli na nie przystanie, to tylko zmuszone postępowanie Niemców. Wierokonstytucyjni rozmyślnie postępowaniem swoim robili hr. Hohenwartowi niemożliwym zbliżenie się do nich. Hr. Hohenwart kilkakrotnie starał się osobiście zbliżyć z przywódcą partii niemieckiej, ale został gburowato odeprznięty. Tymczasem ugoda musi za każdą cenę przyjść do skutku, gdyż takie jest niezłomne postanowienie sfer decydujących. Mię z hr. Hohenwartem a Beustem panuje pod względem politycznym zgoda zupełna.“

W Gracu pojawił się pierwszy numer *Deutsche Zeitung*, która jest widocznym organem partji Rechbauerowskiej, wymierzonej przeciw lewicy rajchsratowej. *Deutsche Ztg.* ubolewa, że ugoda z Galicją już dawno do skutku nie przyszła, i jeżeli lewica w adreście ostatnim uznała, że konstytucja grudnia może być zmieniona, to *Deutsche Ztg.* otwarcie oświadcza, że musi być zmieniona, gdyż ona nie zabezpiecza Niemcom samostannego życia narodowego, nie ochroni ich od pogwałcenia przez większość niemieckie i w ogóle nie zdola utworzyć naturalnej, pewnej większości parlamentarnej.

Równocześnie tworzy się stronnictwo pod nazwą „stowarzyszenie liberalnych Austriaków,“ które w programie swoim postawiło hasło „Pokój i wolność jak w Szwajcarii“ i zapewne z tego powodu utrzymuje *Nova Presse*, że ma to być stronnictwo Hohenwartowskie.

Komisja prasowa, wybrana do wniosku dr. Fuxa, już ułożyła projekt nowej ustawy prasowej. Komisja wybrana była przez centralistów, z nich przeważnie złożona, projekt przez centralistów napisany — a teraz *Nova Presse* woła, że „rozprawy i uchwały co do tej noweli prasowej mogą pod obecnym rządem sprowadzić istotne i bezpośrednie dla prasy niebezpieczeństwo.“ A więc po cóż centraliści poparli wniosek dr. Fuxa, po co wybrali komisję i projekt ułożyli?

Ale tak już jakoś nie widzieje się centralistom. Na wniosek Grossa polecił komisji konstytucyjnej zająć się sprawą bezpośrednich wyborów, wybrano podkomitet, a od 7 tygodni podkomitet ten nie raczył nawet odbyć jednego posiedzenia. Widocznie

centraliści nie tylko do rządów nie są zdolni, ale i do parlamentaryzmu.

W tych dniach wspólny minister finansów, p. Lonyay, dał obiad, na który nie zaprosił żadnego z centralistycznych członków delegacji przedlitawskiej, tylko samych autonomistów.

Podaliśmy w streszczeniu mowę dr. Smolki z d. 22. bm. w sprawie podwyższenia pokojowego etatu 25 pułków jazdy. Nazajutrz rozprawy się skończyły, i większość przyjęła zmieniony przez komisję wniosek rządowy, tak, iż nie wolno rezerwistów jazdy przymusowo zatrzymywać w czynnej służbie, ale z dodatkami Kainokiego, że rezerwistom jazdy, którzy z własnej ochoty ponad czas przepisany służą pod bronią, jeden rok liczy się za trzy lata. Daremne były chwalone nawet przez centralistów wywody ministra obrony krajowej, jen. Scholla, który wreszcie umył ręce i ewentualną odpowiedzialność zwałił na Radę państwa. Daremna była i druga mowa dr. Smolki, którą tu podajemy według zapisków stenograficznych:

Przebieg wczorajszych i dzisiejszych rozpraw wyrobił we mnie to przekonanie, że wszelkie usiłowania, mające na celu stanowcze, a choćby tylko polowicze zagodzenie przeciwnostw, jakie się wczoraj i dzisiaj ujawniły, pozostaną bez skutku. Jeżeli się bowiem na przywiezione wywody co do konieczności podniesienia stanu pokojowego, tak, aby jazda zawsze mogła być gotową do boju, odpowiada po prostu niezrozumieniem tej konieczności, i środki potrzebne uchwała tylko na rok jeden, i to w tym celu, aby się zapasy koni nie zmarnowały; jeżeli się na przywieziony dowód, że według zdania znakomitych powag na tem polu, do zupełnego wywyczenia jeźdźców dwa lata nie wystarczą, na co się szanowni panowie z tamtej (lewej) strony Izby przy innej sposobności także powoływali; że dalej, według zdania tychże powag jazda musiałaby koniecznie uleź rozprężeniu, gdyby jej corocznie więcej niż trzecia część nowozaczącej dodawano, a wcale upaść, gdyby coroczny ciąg wynosił albo nawet przewyższał połowę zwykłego stanu pułków; jeżeli się na to poprostu mówi, że do wywyczenia nowozaczącej jazdy 14 dni wystarczy, a przez dodanie nie wiem już nawet ile nowozaczących, jazda nie ulegnie rozprężeniu; jeżeli wreszcie dowiedziono, że tę konieczność podwyższenia stanu pokojowego jazdy, pod warunkiem, iż przeto utworzy się jazda zawsze gotowa do boju, uznano właśnie ze względu na liczbowa proporcjonalność jazdy austriacko-węgierskiej w porównaniu z jazdą innych mocarstw, i że się pragnie wyrównania tej nieproporcjonalności, a na to po prostu się odpowiada, że tej nieproporcjonalności nie ma, że to jest tylko przedmiotem zachcianki ministra wojny, która może za kilka dni znowu się zmienić — wobec takich wywodów, moi panowie, kończy się wszelkie rozumowanie i chęć nawet do przekonywania drugich.

Jeden bardzo szanowny poseł z tamtej (lewej) strony Izby powiedział, że Moskwa ma 36.000 jazdy regularnej i 100.000 kozaków. Liczby te nie są prawdziwe, a w rzeczywistości o wiele są wyższe. Zresztą pominięto także nieregularną jazdę kozacką, której liczba dowolnie może być podwyższoną, tak, że jeszcze daleko więcej, niż 100.000 ludzi wyniesie.

Jeżeli więc ten bardzo szanowny poseł powiedział, że w tem nie ma dla Austrii żadnego niebezpieczeństwa, że Austria może być spokojną pomimo ogromnej przewagi siada, że nie potrzebuje robić żadnych wysiłków pod względem utrzymania swej armii w pogotowiu do boju, w szczególności zaś swej jazdy; jeżeli się dalej ze względu na siły wojskowe zjednoczonych Niemców mówi, że Austria i tak im dorównać nie może; w takim razie tłumaczyć sobie mogą podobne zapatrywania tylko w sposób następujący:

Albo się nie rozumie najprostszego obowiązku przezorności, ciągnącego na każdym mezu stanu wobec tak ogromnej przewagi; albo się nie rozumie ducha rozwoju państwowego i zwiększenia potęgi dwóch wielkich państw sąsiednich; albo się sądzi, że Austria tak jest potężną i nieprzewycięzoną, iż jednemu albo obydwom tym mocarstwom oprzeć się może; albo wreszcie zwątpiło się już o Austrii (bardzo dobrze! z prawicy) i tak się rozumuje: Szkoła każdego żołnierza i każdego centa, bo to i tak już nic nie pomoże, więc szczerzy raczej. (Tak jest! z prawicy.)

Którym z tych powodów szanowny ów poseł się kierował, wyjawiając swoje zapatrywanie, tego naturalnie wiedzieć nie mogę. (Dr. Giskra woła: Ostatnim nie! Wolania z prawicy: Nie przerywać!)

Nie pokuszę się też, ponownie bronić wniosku rządowego ze stanowiska techniczno-wojskowego i polecać go Wys. Izbie do przyjęcia. Po pierwsze bowiem, jestem przekonany, że to się na nic nie przyda; po drugie, że już to przedemną inni mówcy, a to z centrum Wys. Izby daleko gruntowniej i wymowniej, niżbym ja zdołał, uczynili; a wreszcie dlatego, że powaga ministra wojny, powaga wytrawnych znawców jazdy, i powaga najwyższego wodza (cesarza), do którego według ustaw zasadniczych nietylko kierownictwo i dowództwo, ale także wewnętrzna organizacja armii wyłącznie należą — że, powtarzam, powagi te są dla mnie daleko ważniejszemi i lepszą dającymi rękojmią, jak powaga szanownych panów z tamtej strony (lewicy) Wys. Izby. (Bardzo dobrze! z prawicy.)

Jednej wszelako nie mogę pominąć okoliczności, i pozwólcie mi ją omówić. Powiedzano, że Austrii żadne nie grozi niebezpieczeństwo, że wcale się nie potrzebuje wysilać na utrzymanie swej zbrojności, powoływano się nawet na JE. p. kanclerza państwowego, który co do stosunków zewnętrznych dał w komisji delegacyjnej wyjaśnienia uspokajające, a mianowicie podnosił przyjacielski stosunek z Niemcami.

No, moi pp. i ja tam byłem. I ja słyszałem te oświadczenia, widziałem, z jak wielkim zadowoleniem przyjęli je szan. członkowie komisji, mianowicie oświadczenie co do przyjacielskiego z Niemcami stosunku, w którym upatrują już najpewniejszą zabezpieczoną Austrii rękojmią. Ale też przypominajcie sobie szan. panowie, że przy tej samej sposobności p. kanclerz rzekł coś także o tak zwanej asekuracji, która na pewne wypadki przecież jest potrzebna, a uwaga ta zdaje mi się bardzo rozpróżna za stanowiska mego stanu.

Powiedziano tedy, że Austrii żadne nie grozi niebezpieczeństwo, i Austria nie potrzebuje się natężyć co do swej zbrojności. Tem jednakże „*implicite*“ przyznano, że w razie, gdyby Austria w samej rzeczy w niebezpiecznym znalazła się położeniu, nie

wahano by się robić wysiłki ku utrzymaniu zbrojności. Czuję się przeto obowiązany, na zbicie przytoczonych tu wywodów wykaazać, że położenie Austrii w samej rzeczy jest niebezpieczne. Uczynię to, nie jakoby spodziewałem się, iż przekonam szan. panów z tamtej strony Izby (lewicy); uczynię to poprostu z obowiązku mego wobec owych wywodów; dam też wys. Izbie słowa poważnej przestrogi, abym kiedyś mógł sobie wypowiedzieć: *dirsi et salvari animam meam* (wypowiedziałem, i nie moja będzie wina.)

Czuję się do tego tem mocniej obowiązany, ile że nietylko przy tej, ale i przy innych sposobnościach zawsze polecano konieczne zachowywanie przyjacielskiego z Niemcami stosunku, jak gdyby w takim razie Austria już była nietykalnie zabezpieczoną od wszelkich niebezpieczeństw. Czuję się tem bardziej rozpatrzeć się wyczerpująco w tym stosunku, ile że jeśli takie zdanie przy takiej okazji się sposobności, nie może to być inuasegnać, jak tylko: starajcie się tylko o zachowanie przyjacielskich stosunków z Niemcami, a wtedy Austria nie będzie potrzebowała nie czynić, wtedy będzie mogła sobie spać spokojnie *sub umbra alarum Germaniae* czyli *Borussiae*.

Ale jest to zdanie całkiem mylne; jest to zdanie, dla mocarstwowego stanowiska Austrii wręcz upokarzające, jest to narzęście zdanie, gdyby je ogół za słusne uznał, i niem się przejął, bezwzględnie zgubne, — z tych tedy powodów czuję się obowiązany wglądać głębiej w tę sprawę, co mi pan prezydent pozwolił raczy. (D. n.)

## Instytucje polskie w Paryżu.

Wyczytaliśmy w „Tygodniku“ drezdeńskim i w „Dzienniku Poznańskim“, że szkoły polskie w Paryżu mają być samknięte i do Galicji przeniesione. (J. I. K. radzi wybrać Szwajcarję, zwłaszcza Rapperswil.)

Rozurzenie tej kwestji uważamy za przedwczesne. Należy bowiem wprzód wyzerpać wszystkie środki do utrzymania szkół naszych w Paryżu, z takim poświęceniem i mozołem zdwigniętych przez emigrację z 1831 roku. Stan ich jest dzisiaj opłakany. Wszystkie nachylone są do upadku. Mniemamy przecież, że dopóki istnieje emigracja, dopóki i szkoły polskie zagranicą istnieć muszą. Gdybyśmy mieli pewność, że emigracja już się kończy, w takim razie przeniesienie instytucji emigracyjnych do kraju byłoby koniecznym. Ponieważ jednak takiej pewności mieć nie możemy, owszem za pewność uznać musimy, że emigracja istnieje będzie i w przyszłości, dopóki Polska nie odzyska swojej niepodległości, i instytucji więc emigracyjnych, które są pomnikiem miłośnym o żywotności narodu, dowodem nieprzypadkiem w nim zmysłu organizacyjnego, protestem przeciwko niewoli ojczyzny i świadectwem nadziei oraz wiary w przyszłość swobodną Polski, znieść nie należy.

## Kronika Lwowska.

(Uwagi o wyścigach. — Loteria fantowa na Strzelnicy. — *Gwiazda* czy *księżyc*? — *Noch einmal dr. Barach Rapaport*. — Prof. Małecki i p. Kulturträger. — *Fantasmagorie „Czasu“* o farmazonach, przygoda w tej mierze w redakcji tego dziennika. — *Nowe przystawienie*.)

Jeśli kiedy to podczas wyścigów zaczynały żałować, że Lwów niema przynajmniej jeszcze z kilkakroćtysięcy mieszkańców, że niema więcej spacerów, uroczystości itd., żał się bowiem robi miejsciemu sercu na myśl, że te wszystkie ładne powozy i zaprzęgi jadą z parą do wozowu, i stać tam będą do przyszłego św. Jana, jeżeli ich na świeże powietrze nie wywabi jakiś ostantacyjny ślub, nie tak często się zdarzający w nadpętlwiankiej stolicy. O ile nam się zda, że nasi panowie przyszli do większej części do przekonania, że na ten raz, nie bardzo warto sprzątać coraz to nowe zaprzęgi, troszczyć się o nowe formy powozów, więc też kilku tylko jak to mówią „dotrzymujemy placu,“ a reszta powoli znikła z eleganckiego horyzontu. W tym roku już bardzo mało widzieliśmy świetnych ekipażów, a rzec można, że tylko trzy robiły furor. Publiczność wprawdzie zawsze jeszcze zalega trotuari Jezuickiej ulicy, czekając na powracających z wyścigów, ale jest to raczej przyzwyczajenie chodzenia w ten dzień po trotuarach, aniżeli rzeczywista ciekawość.

Tegoroczne wyścigi przynajmniej krwi nam nie psuły, bo nikt obcy nie zabrał nagrody, i żaden obcy jeździec nie wyprzedził naszych. Meteor godnym jest następcą Sygnala, i dzielnie się spisał, gdyż z potężnym miał do czynienia przeciwnikiem. Konie Esterhazego nie na jednej arenie zwyciężają, a konie Rohana oczywiście także dumne być muszą, skoro należą do właścicieli z ta-

ką dewiza jak: *roi je ne peu, prince je ne veu, Rohan je sui*. Do zwycięstwa „Metora“ nie przywiązywało się wprawdzie takie zwycięstwo finansowe jak ongi bywało w zapasach między koniami Anglii i Francji, gdzie o krocie się zakładano, ale i u nas uważaliśmy na terażniejszych kursach, że Meteor pobuził do licznych, chociaż nie bardzo wysokich zakładów. Więcej osób było skłonnych przepowiadać zwycięstwo koniowi Esterhazego, gdyż fama już wylczyła długie szereg jego zwyciężkich biegów. Gdy jednak krajowy biegun, na ostatniej prawie części mety naprzód się wysunął, publiczność z radością powitała zwycięzcę.

Ochocej do jazdy młodzieży także było nie wiele; niezamordowany tylko p. Kazimierz Tuczynski w tym roku nietylko w Krakowie, ale i tutaj zbierał wawrzyn.

Jak zwykle w czasie wyścigów, tak i w tym roku, księżna Sapieżyna urządziła loterię fantową na dobroczynne cele. Miejsce się tylko zmieniło, podczas gdy bowiem ogród Jezuicki oddawna miał przywilej mieć w ten dzień panie, sprzedające fanty, w tym roku odnowiona strzelnica zaszczyt mu ten odebrała, i nie powiemy ażby strzelnica sobie na to wzięły nie zaszczytu, mając odpowiednie urządzenie. Na tak liczną wszakże publiczność, jaka się zwykła gromadzi przy sprzedaży fantów, Strzelnica jest za mała, a zatem pomimo swych zasług powinna na przyszłość zwrócić ogrodowi Jezuickiemu wydatną uroczystość. W ogrodzie Jezuickim publiczność ma rozległe miejsce do pomieszczenia się, na Strzelnicy wprawdzie spacerować mogą być także liczne pomieszczenia grono, ale większa część gości na czerwcową spiekotę niechętnie wspinają się po stromym pagórku, a ztąd większą część gromadzi się na małej równej przestrzeni, i wszelka zabawa niknie z przyczyny ogromnego ścisła.

W ogóle lwowska publiczność w niedzielę przeciw swemu zwyczajowi bardzo licznie się zebrała na wszystkich prawie spacerach. Na górce zamkowej w koło kopca „Gwiazda“ się rozsiadła ze swoimi gośćmi, a ogród jezuitski także był pełny.

Co to za stowarzyszenie idzie? — pytał się ktoś widząc tłum przechodzących rzeźmieślników.

To „gwiazda“.

Ależ przecie nie „gwiazda“ tylko „księżyc w pełni“, odpowiedział dowcipnie wskazując na jednego z idących na czele, który się szczyt potężną objętością kształtów.

Powiedzieliśmy, że publiczność przeciw swemu zwyczajowi licznie się zgromadziła na spacerach, gdyż tutejsza publiczność niesłychanie jest wrażliwą na najmniejszy cień niepokojny, i nie wychodzi zwykle wtedy, kiedy właśnie najprzejmniejsze powietrze. Jeżeli wielka spieka, a tumany kurzu zewsząd zasłaniają przejście, wtedy z pewnością spacer pełny, ale niech tylko będzie przyjemny chłód po deszczu, z pewnością nie spotkamy na spacerach nikogo, prócz kilku Niemców i Niemek, zapatrzących się pod tym względem praktycznie na pogodę.

Zaledwie w niedzielnej kronice powątpiewaliśmy o słuszności powodów, dla których kilku rygorystów bronilo dr. Baracha Rapaporta, alieci już mamy potwierdzenie, że mieliśmy słuszność, i że ci panowie co chcieli stawać w obronie docenta, niedocieczoną kierowali się sympatją. Najnowsze zajście na sesji wydziału filozoficznego, o którym wspomnieliśmy w poprzednim numerze, wywołane przez owego sławnego dr. najlepszym jest tego dowodem.

Pan Barach tak się zacietrzwił, że mu się zdawało, iż literatura polska powinna się na tutejszym uniwersytecie wyklądać po niemiecku; panu Barachowi zdawało się nado, że on dobrze i z korzyścią wyklada literaturę niemiecką, ponieważ miał jedną godzinę o Faucie wykład wspaniałej wartości. Słyszmy wszakże, że prof. Małecki energicznie wystąpił przeciw wiedeńskiemu Kulturträger-

owi, i takie mu powiedział słowa prawdy, i tak godnie stanął w obronie praw uniwersytetu, że pan Kulturträger znalazł się w tej niemiejce pożyji, w której z braku argumentów, chętnieby się dostało na świeże powietrze.

Szczególna rzecz, że taki Kulturträger wychowany gdzieś na Zarwanicy, czy na Krakowskiem, zawsze daleko gorliwszy w spełnianiu swojej misji, aniżeli oryginalny Niemiec, importowany nawet z Wirtembergii.

— Bank pan jestes? — pytał się ktoś niedawno bankowego młodzieniaszka.

— *Ich bin ein Leipziger* — odpowiedział zapytany.

Pokazało się zaś, że „Leipziger“ był dlatego, gdyż dwa lata chodził do szkół w Lipsku, a przedtem chował się przykładnie i spokojnie na Weklerskiej ulicy w Lwowie.

„Leipziger“ jednakże, pięknie brzmiał, aniżeli tak prosto powiedzieć „Lwowianin“, tem bardziej, że ktoś może uważać lipski rozum za lepszy, aniżeli rozum z Zarwanicy.

Z tej samej zasady zdaje się wychodzić i dr. Bappaport; on chce być lepszym Niemcem, oryginalniejszym kulturträgerem, aniżeli każdy inny prawdziwy Niemiec, aby go kto nie posiadał, że on z nad Pełtwi, a nie z nad Dunaju.

W tych dniach kilku delegatów naszych bawiło we Lwowie, korzystając z kilku dni feryj. Daj Boże, żeby najbliższemu ich przyjazdowi, towarzyszyły te przez p. Hohenwarta przyzeczzone administracyjne koncesje, o których nasi korespondenci wspomnieli.

przyjechać, bo każdego nowicjusza weźmiemy tutaj „we farmazon“.

Opowiadał nam ktoś, że jeden z redaktorów „Czasu“, stojąc kiedyś przy redakcyjnym pulpicie, krzyknął w niebogłosy: „farmazon!“ — tak że się chłopcy z drukarni pobiegali.

— Gdzie farmazon? gdzie? — Tam! tam! — krzyczy redaktor ze wzburzonymi włosami, i jak Hamlet widzący ducha swego ojca, pokazuje palcem w jedną stronę pokoju.

Chłopcy skrzętnie szukają farmazona pod redakcyjnym stołem i w koszu z papieżami, „Nero“ nawet, pies mający przystęp do redakcji, ugania za farmazonem po całym pokoju, ale nic nie znajduje. Dopiero ktoś obcy wszedł do redakcji i wyszukał drukowanego farmazona.

Garibaldi sam jeden wjechał do Neapolu i całe miasto się poddało — ale Garibaldi był żywy i we własnej ukazał się osobie... Coby to jednak było, gdyby w redakcji „Czasu“ ukazał się malowany farmazon, z malowaną kielnią... redakcja z pewnością kapitulowałaby przed malowanym farmazonem, skoro się tak był najniebezpieczniej wydrukowanego wyrazu „farmazon“.

Zaczekajmy tylko kilka tygodni, a „Przeгляд Krakowski“ wystąpi z nowymi listami Stańczyka, wymierzonymi już nie przeciw spisom emigrantów, ale przeciw farmazonom, istniejącym choćby na księżycu.

W każdym razie przybędzie nam w polskim języku jedno bardzo pożyteczne przysłowie; nie będziemy już mówić tak jak dawniej: „pódeje jak Piekarski na mękach“, ale powiemy: „prawi jak *Czas* o farmazonach“. Ciekawi tylko jesteśmy, jak to przysłowie wytłómaczy pan Radwański, który podobno ogłaszał zbiór przysłów polskich, a pracował w redakcji „Czasu“.

Zniesienie ich uważalibyśmy za błąd polityczny, za fakt któryby mówił o zręczeniu się nadziei naszych i o zgodzeniu się ze stanem, jaki narodowi przemoc spotępnym zgotowała. Zniesienie lub przeniesienie tych instytucyj uważalibyśmy w jednym razie tylko za usprawiedliwione, to jest, gdyby rząd francuzki zajął stanowisko przesiadawcy Polaków, odmówił im gościny i wszelkiej zgoła pomocy do ich utrzymania.

Ponieważ atoli wypadek taki może nastąpić, uważamy za swój obowiązek poruszyć sprawę instytucyj polskich w Paryżu, co z nami zrobić należy? traktując ją z punktu właściwego ogólnego polskiego a nie osobistego lub prowincjonalnego interesu. W tym celu powtarzamy prawie dosłownie list jednego z naszych korespondentów (K. S.).

Oto jest ten list:  
„Jeszcze przed zdobyciem przez Wersalczyki Paryża, oświadczył był rząd francuzki w Wersalu dr. Gałęzowskiemu i księciu Czartoryskiemu, że wsparcia dla emigracji i dla instytucyj polskich zmniejszą o połowę przynajmniej na ten rok, i że na rok przyszły nie nie przyczeka. Okazało się więc największe niebezpieczeństwo dla dalszego istnienia szkół polskich w Paryżu. Szkoda byłaby wielka, gdyby znikły bez śladu. Pragnąc przynieść z nich do kraju co się da, zebrałem niektórych członków Rad tychże instytucyj (szkoły Montparnaskiej, Batinolskiej, St. Kazimierza i pensji Hotelu Lambert) a zwłaszcza pp. Nabelaka, Ruprechta, Gadona, Rustejkę, i przedstawiłem im pomysł, który zupełnie podzielali, równie jak ks. Czartoryski i dr. Gałęzowski, kiedy po wzięciu Paryża do niego wrócili. Gotowi oni wykonać takowy, jeżeli kraj go zaakceptuje, a rząd na to zezwoli.

„Chodzi o to, czy te instytucje przenieść do Galicji, czy też do polskich prowincyj w Prusach? Najpierw nadmieniam, że przeszło rok temu hr. Jan Działyński pragnął rozszerzyć szkołę Montparnaską na rodzaj kolegium, czy też uniwersytetu polskiego. Otóż sądzi, że gdyby hrabia Działyński nie cofnął swego projektu i swoich ofiar a ks. Czartoryski przekazał wartość gmachu szkoły Montparnaskiej (około czterech milionów franków) jego gabinetu, bibliotekę i swoje roczne na nią ofiary, wystarczające do dania inicjatywy na założenie Szkoły politechnicznej w Poznaniu. Reszty kraj by dostarczył.

„Ten instytut mógłby się składać z dwóch głównych wydziałów: chemiczno-mechanicznego imienia Czartoryskich, z kursem dwuletnim i z wydziału architektoniczno-inżynierskiego imienia Działyńskich z kursem trzyletnim. Takiego instytutu nie ma na całej ziemi polskiej i dla tego uczęszcza około 50 Polaków do Szkoły politechnicznej w Gant, z 50 w Paryżu, 50 w Zurychu, nadto bardzo wielu w Karlsruhe, w Pradze, w Berlinie i w Wiedniu.

„Pensje hotelu Lambert, radziłbym przenieść do jednego z miast poznańskich, połączyć ją z Towarzystwem Pomocy Naukowej dla dziewcząt i utworzyć z niej, obok praktycznej szkoły (dla gospodyń i inspektorek ochronek) akademie żeńską (dla guwernantek itd.).

„Szkołę Batinolską (posiadającą majątku w gmachu blisko milion franków) przenieść jako progimnazjum do Górnego Szlązka pruskiego, gdzie stałaby się źródłem oświaty narodowej. Wreszcie instytut św. Kazimierza, zawiadowany głównie przez Siostry miłosierdzia z Poznania i zajmujący się kształceniem dziewcząt i chłopców, zostawiając jego filię na wsi w Juvisy dla starców, przenieść do Wschodnich Prus, do Warmii polskiej i katolickiej i otworzyć tam pomiędzy Mazurami, których narodowością i oświatą ani jeden z wykształconych Polaków się nie zajmuje, pierwsze od wieków ognisko wychowania moralnego i poczucia narodowości polskiej.

„Sądzę, że Galicja mająca dwa uniwersytety, dwie szkoły techniczne, swój sejm, swój Wydział Krajowy, swą Radę Szkołną i przeszło pięć milionów mieszkańców, może, jeżeli zechce, zdobyć się łatwo na uzupełnienie jednej szkoły technicznej na politechniczną, a może się obyć bez wdowej ofiary emigracji. Co innego drobne Wielkie księstwo Poznańskie, pozbawione wszelkiej wyższej szkoły, co innego Szląsk i Mazury, ogołocone z wszelkich instytucyj narodowych. Te prowincje, jeżeli nie przy tej okazji, zapewne nie tak prędko zdobędą się na takie instytucje, o jakich mowa. Myślę, że rząd pruski nie robił by trudności przy zakładaniu szkoły politechnicznej w Poznaniu, progimnazjum w Górnym Szlązku i szkoły na Mazurach. Domy zaś zamieszkałe a bezdzietne, których jest niemało, na takie cele pomocy by nie odmówiły.

My do słów korespondenta naszego

(K. S.) mamy tylko do nadmienienia, że w razie, gdyby instytucje emigracyjne musiały być przeniesione do kraju, popieralibyśmy całą duszą jego pomysł, który potrzebie narodowej lepiej od innych już dotąd wypowiedzianych, odpowiada.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 26. czerwca.

(P.) Kwestją nominacji namiestnika zajmują się tutejsze koła tak samo gorliwie jak i wy; a choć niektóre głosy w kraju i tu we Wiedniu powiadają, że czas stosowny do tego jeszcze nie nadszedł, i czekać należy na skonsolidowanie się stosunków galicyjskich, to mimo to oni sami porwani znaczeniem tej kwestji, tańczą jak po czarodziejskich skrzypkach i dyskutują o kandydatach zawzięcie.

W pierwszej chwili miano się w kołach ministerjalnych na to przedwczesne pojawienie kwestji na porządku dziennym opinii publicznej zżymać. Skarżono się na niedyskretnych dziennikarzy, przed którymi nie się ukryć nie zdoła, i ubolewano, że kwestję drażliwą zawzięcie wrzucono pomiędzy nasze oboje polityczne.

Pojmując to niezadowolone, ale nie moge go usprawiedliwić. Dziennik nie jest kronika, któryby miał spisywać tylko fakta dokonane, ale jako potężny czynnik społeczny tem lepiej odpowiada zadaniu swemu, czem bezpośrednio udział bierze w kwestjach politycznych. Taki stosunek tylko może go i jego znaczenie podnieść, taki stosunek może jedyne zainteresować ogół i umożliwić wspólną pracę nad wspólnym dobrem.

Co do kandydatów na namiestnika, przekonania delegacyjne powoli się zmieniają. Hr. Potocki miał zaproponować hr. Wodzickiego, względem kandydatury p. Smarzewskiego tracą nadzieję — o hr. Gołuchowski milczą sami delegaci.

Kandydatem sympatyj tutejszych sfer jest hr. L. Wodzicki. Kto szuka znakomitych zdolności administracyjnych, życzyłby sobie pana Smarzewskiego.

Kandydata protegowanego (?) przez naszego ministra, nikt na serio nie bierze; bo każdy, kto tylko tego kandydata zna, jest zdania, że usposobienie bierne, ciche, zamknięte w sobie, nieudzielające się, do posady namiestnika nie kwalifikuje. Kandydat ten nie reprezentuje żadnej wybitnej myśli, żadnego programu w ogóle, jest faktycznie dla kraju nieokreślona, niepojęta siła, bo nikt ani w sejmie, ani w Izbie, ani nawet w komisji przemawiającej nigdy nie słyszał. Jedno jest tylko pewne, że jest to czysty charakter polityczny — ale ten przymiot nie wystarcza.

Ferje delegacyjne, o których wam donosiliśmy, nie nastąpiły; rozmyślili się Niemcy i p. Hopfen inaczej. Jutro posiedzenie.

Grono mieszkających tu Polaków dotkliwa nawiedziła strata. Dziś zrana zmarł tu gwałtowną śmiercią Romuald Karpiński, konsulent banku narodowego. Rzadkie przytomny nieobszczyka, charakter przeczysty i prawdziwie mężski, i znakomite zdolności zawodowe zjednały mu tu powszechną sympatię i szacunek. Od lat kilku cierpił na czarną melancholię, która chwilami występowała silnie, nawet na dłuższy czas robiła go nie zdolnym do pełnienia obowiązków. Mimo to dyrekcja banku narodowego i kolekcja starali się ile możności do tego stanu umysłowego nieobszczyka zastosować i pocieszały się nadzieją, że tryb spraw codziennych zdoła i umysł normalnie nastroić. W ostatnich dniach pogorszyło się mu znacznie, a wczoraj w nocy około 10. w śród rozmowy z siostrzeńcem i gospodynią kamienicy rzucił się szalonym skokiem z pokoju przez okno na bruk uliczny. Padł na skronie. Dziś zrana o godzinie 5. oddał Bogu ducha. Pogrzeb odbędzie się pojutro.

Zmarły jest bratem rodzonym dr. Karpińskiego, lekarza w Kołomyi.

Paryż d. 17. czerwca.

(O.) Kończąc zaczęte opowiadanie. We środę 24. zm. wieczorem widzieliśmy tylko część Tuillerjów i Luwru od strony rzeki. Dym gęsty okrywał całą tę kolosalną budowę, nie mogliśmy przeto ocenić wielkości zniszczenia. Lecz kiedyś się znalazł nazajutrz na placu Carrousel i objął okiem dymiące w około ruiny, takiego doznałem bolesnego uczucia, że doprawdy musiałem oprzeć się przez kilka minut o gazową latarnię, czułem bowiem, że o własnej sile ani iść dalej, ani stać w miejscu nie potrafię.

Po takim wypożyczku, przemknąłem przez plac na ulicę Rivoli, zwróciłem na prawo; tu nowe ruiny, nowe zgłiszca, nowe zniszczenia barbarzyńskie. Pałac Palais-Royal i sławna biblioteka Luwru przesyłały sobie wzajem kłęby pożarnego dymu. Pompy strażnicy ogniewej nie przestawały lać wody, z pod której wydobywała się biała para. Rządcy przeczodnie spoglądali na to ze smutną rezygnacją.

W końcu starego Luwru narodziła ogromna kamienica zapadała co chwila w ruiny wyrzucając w powietrze obłoki białawego kurzu, który się mieszał z dymem z tlejących tu i ówdzie szczątków drzewa.

Ulice były pęsepane. Kilka sztafet wojskowych, kilku — jak ja nieśmiały chłabawców o to i wszystko. Reszta zaś pożary, straż ogniewa i żołnierze, którzy trzymali straż po rogach ulic lub pomagali w gaszeniu pożarów.

Wróciwszy na lewy brzeg Sekwany, dokończyłem moich wizer. Prawdziwym cudem Opatrzności nikt z naszych nie uległ szwankowi żadnemu w groźnej a niebezpiecznej dla wszystkich bójce ulicznej; nie przewidywałem zaś wówczas, że my Polacy, na daleko gorszą fizycznie i moralnie wystawieni będziemy próbie.

O kwadrans na dziesiątą wieczorem wróciłem do domu na nocleg, spokojny i wygodny, jak zwykle u siebie.

Kiedym wszedł do biura hotelowego po

klucz, oddziwna i zarazem gospodni oznajmia mi, że klucza mego nie ma, że ma rozkaz nie wypuszczania mnie z domu i przywołania eskorty wojskowej. To mówiąc zamknęła drzwi na klucz, który schowała do kieszeni i natychmiast wysłała garsona i służącą po wojsko.

Gospodyni moja, zła jak upiór Alzacka, od nieszczerliwej chwili, kiedy Dąbrowski objął naczelné dowództwo nad armiją powstańca, zaczęła mi okazywać wyraźną niechęć, próbowała nawet gorzkie robić wymówki, które ja pogardliwie zbywałem milczeniem; po mianowaniu zaś Wróblewskiego, wybuchła razdzeniem groźbami i łajaniem na Polaków w sposób tak obrzydliwy, że dopiero energicznym gestem ręki i krzyknieniem *Tenez vous!* zmusiłem ją do milczenia. Kiedy więc rozczwieniona baba zamknęła drzwi mówiąc, iż tą razą jej się nie wymknę, sądziłem, że albo się upiła, albo doprawdy oszaleła, i czekałem najspokojniej przybycia żołnierzy, aby kwestję tę przeczeń wyjaśnić.

Po chwili usłyszałem kroki żołdatów i brzęk broni. Alzacka wyszła na spotkanie ich do sieni i mówi: *Il est la ce traitre, venez-y.* Kapral przystąpił do mnie, i zapytał o nazwisko. Kiedym jej wymówił: *C'est bien ça, powiada, je vous arrele et vous me suivez a l'etat major.* Bardzo chętnie — odrzekłem kapralowi, tylko proszę i domagam się, aby mi natychmiast prowadzono do sztabu. Po stosownem zezwoleniu kaprala wyszedłem otoczony ośmiu piechotami, i skierowaliśmy w górę po ulicy Bonaparte.

Zaledwośmy zrobili kilkadziesiąt kroków, gdy posłyszalem głos z tyłu: *Patrouille arretez vous.* Patrol stanął. Był to oficer piechoty, który zapytał mnie o nazwisko, kazał nawrócić i prowadzić do uienicy, gdzie się znajdował wówczas sztab generała Vinoy. Powtórzywszy zastrzeżenie, iż chcę stanąć przed jakimkolwiek wyższym oficerem, poszedłem pod tą eskortą, do której przylączył się zapytany oficer, który kazał, aby dwaj żołnierze dotykali moich ramion z obu stron w szeregu. Wtenczas to zrozumiałem, iż mają mnie za coś bardzo ważnego, i to mi zrobiło dobrą otuchę, że nie będę rozstrzelany bez wysłuchania przynajmniej mojego uniewinnienia.

Tak przeszliśmy całą ulicę des Beaux-Arts, lecz kiedyśmy weszli na ulicę de Seine, w miejsce iść na lewo do mennicy, eskorta z oficerem zwróciła się na prawo. Zapytuję, poco ta zmiana? oficer odpowiada mi: *Cela ne vous regarde pas.* Zatrzymałem się więc i powiedziałem dobitnie, iż ponieważ wzięto mię, aby zaprowadzić do sztabu, a więc niech mię prowadzą do sztabu generała Vinoy, ponieważ poto przybył umyślnie pan oficer. Ten odpowiedział mi sucho, że będę zaprowadzony do pana Vinoy, i posłisłm dalej.

Doszedłszy do miejsca, gdzie ulica Jacob opiera się o ulicę de Seine, oficer zatrzymał eskortę, i następującą cudaczną wyrażdżił z mną ewolucję. W środku niley Jacob postawił mnie osobno, a zdoła odemnie po jednym żołnierzu z każdej strony, i rozkazał, aby mnie dobrze pilnowano, a potem nastawił sześciu żołnierzy na chodniku wprost mnie i niley Jacob, wszedł do jakiegoś sklepu, wyniósł zapaloną świecę, i kazał zamykać okienko.

Widząc takie przygotowanie do egzekucji, powiedziałem głośno, że rozstrzelac mnie nie mają prawa, że byłoby to morderstwem niewinnego, że wreszcie ujęto mnie i miano zaprowadzić do sztabu, więc żądam, aby mnie tam natychmiast zaprowadzono.

Po cichej rozmowie z kapralem, który zresztą od pierwszej chwili aresztowania okazywał mi pewnego rodzaju sympatię, ruszyliśmy w drogę napowrót ku Sekwanie. Rządcy przeczodnie patrzyli na mnie z ciokawością, nikt jednak nie wyrzekł ani słowa. Lecz kiedyśmy dochodzili do ulicy Mazarine, kilkadziesiąciu mężczyzn i kobiet stało na chodnikach, przypatrując się nie wiem czemu, czy też czekając nie wiem czego, i którzy spostrzegli mnie, wrzasnęli raptem: *A la mort le traitre, a la mort l'incendier!* A oficer na to: *Tenez vous, messieurs, on ne soit pas emore si c'est un traitre ou un honnet homme.* Tłum zamilkł i przesłisłm resztę ulicy Seine, plac instytutu aż do mennicy najspokojniej.

Tego tylko pragnąłem, bo pewny byłem mojej niewinności, lękałem się zaś jedynie *trop de zede* ze strony mego pana oficera, który wyraźnie miał minę człowieka, któremu się zdawało w tej chwili, że dźierzy w rękę swoim losy całej Francji.

Po krótkiej ocnej inspekcji, odbytej przez dwóch podejrzanej miny cywilusów, po kilku potem słowach zapytania i odpowiedzi z jakimś oficerem sztabu, zaprowadzono mię przed p. Prévota, kapitana żandarmerji. Tegó mężczyzna, mina napuszone i zniechęcona, nie wezwał mnie, abym usiadł na łuznie stojącym krześle, lecz ja go w tem wyręczyłem, usiadłszy sam bez ceremonii. Zapytał mnie o imię, nazwisko, lata życia, mieszkanie, sposób utrzymania, i pomimo protestacji mojej i żądania, aby mię natychmiast badał i powiedział o co jestem obwiniony, i zaco przyszedłszy, najobojętniej w świecie kazał mię zaprowadzić do więzienia.

U drzwi więziennych zrobiono przy mnie rewizję, zabrano pugilares, tytoń, zapaliki co wszystko przyręczono mi zwrócić nazajutrz, otworzono potem złowrogę skrzypiącą drzwi więzienne i zwolna wepchnięto do ciemnej izby, powiadając tylko, że tam nie będę sam.

I prawda, że nie byłem sam, bo kiedyśmy się obrachowali nazajutrz było nas 21, rozmaitego wieku i stanu mężczyzn.

Wszedłszy do tej ciemnicy, napotkalem najpierw kilka schodów, wiodących w górę, i kiedyśmy wszedł na nie po omacku dopiero poczułem okropny swąd, który zalegał więzienie. Dość bowiem powiedział, że nikogo i na żadną potrzebę zjad nie wypuszczano, a byli tacy, którzy siedzieli tu już od rana.

Namacawszy zimną ścianę posuwałem się po piasku naprzód, sądząc, że się znajduję w bliższym sąsiedztwie kloaki. Lecz im dalej od drzwi tem swąd większy, tem powietrze duszniejsze. Chcę usiąść, a tu ktoś woła „Doucement Mr.,” zwracam się w prawo „Doucement,” kieruję się w lewo, na-

przód, w tył, wszędy wołanie „Doucement.” Musiałem się zatrzymać na najwyższym schodzie i usiadłszy przy ścianie postanowiłem tak pozostać do jutra.

Niedługo jednak znów zgryzliły klucze w zamkach i wyszczono dwóch nowych więźniów. Widać, że to byli dwaj by walcie, bo skoro się drzwie zamknęły, wydobyli natychmiast zapalke, którą i siebie i nas oświecili. Przy tem znikomem świetle dostrzegłem kącik przy piecu, który lotem zająłem i usadowiłem się na piasku w kuczki po turcku, bo położyle się nie było już miejsca; lecz nawet plec o ścianę oprzeć nie mogłem, gdyż dla dziennego upału ubrałem się w letni surdut, a ściana była jak głaz zimna.

Powoli zaczęto rozmawiać, popalano fajki, cygara albo papierosy. Odemnie odebrano wszystko... Dla czegoż ta niełaska kaprala, czy, że miałem na głowie okrągły kapelus? Wolno mi było zapuszczać się w domysły, ale palić nie miałem co, prosić zaś ludzi nieznanym nie chciałem.

Na wieżowym zegarze wybiła dwunasta. Zaczęto wołać, aby się uciszone do spania. To nowa dla mnie przywaja, jakkolwiek bowiem sam milczałem uparcie, rozmowy jednak a nawet sprzeczki sąsiadów robiły mi bardzo w tej chwili pożądaną dystrakcję. Zamiana bomb pomiędzy kanonierkami rządowymi na Sekwanie, a redutą powstańca na wzgórzu Bat de Chaumont zbudowaną nie ustawała przez noc całą, tak atoli z hukien dział byłisny usłuchani, że ta kanonada wcale nas nie zajmowała. Lecz pomiędzy 1. a 2. po północy, bomba powstańca upadła do sąsiedniego domu z tak okropną eksplozją, żeżsny się niemal wszyscy zwrwali na nogi, utraktowawszy się wzajemnie kurzawą z piasku. Po chwili znów wszystko ucichło, i tak w spokoju leżałem i w niewysłownym swądzie, tolerując wzajemnie wszystkie nietowarzystwie przypadłości, doczekaliśmy się świtu, a potem i dnia białego.

O szóstej poraz pierwszy otworzono drzwi więzienia, i powołano przed Prevota tych z nas, którzy dla spóźnionej pory wczoraj nie byli egzaminowani. Sądząc, iż mam prawo uważać siebie za niebadanego, abowiem zapytano mnie tylko o adres, nazwisko, wiek, sposób utrzymania, wyszedłem wraz z dwoma więzionymi w nocy uwrjrami i stanisłm przed Prevotem. Poznał mnie natychmiast i ofuknął po żandarmsku, a że i ja w równie kwasnym byłem wówczas humorze, więc dość raźnie ścielisłm się na słowa, w skutek czego kazał mnie natychmiast doprowadzić do więzienia, odpowiedziaszy na moje zapytania tylko tyle, że „jako cudzoziemiec jestem podejrzan.” Na taki argument odpowiedzieć nie umiałem i nie miałem czasu, bo się brano do uprowadzenia mnie siał zę stancji.

Wróciwszy do więzienia zacząłem dopiero rozpatrywać się w moich więziennych towarzyszach. Prócz trzech, którzy byli mniej więcej przyzwyczajeni do cywilnego ubrania, resztę składali gwardziści narodowi i robotnicy, pomiędzy którymi wyróżnić można było z dziecięcej prawdziwych synów Belwii, Lachapelle itd.

O dziesiątej wreszcie zaczęło się badanie na serjo przez jakiegoś, jak powiadano, pułkownika sztabu. Co kwadrans przywoływano kogoś z nas po nazwisku. Niektórzy nie wrócili, śnać że zostali uwolnieni; inni zaś, a tych było daleko więcej, przyprowadzeni zostali na powrót. Około jedenastej wezwano i mnie. Stanąłem, a raczej usiadłem przed p. pułkownikiem, który mnie sam do tego zachecił, i rozpoczęło się badanie, z którego dopiero dowiedziałem się, że byłem denuncjonowany — jako arcyważny, niezmiernie czynny, lubo zakulisowy członek komuny. Przy badaniu p. pułkownik usiłowal zmieścić mnie najpierw wrokiem przesywającym, na który odpowiedziałem spojreniem poważnem i spokojnem, a potem grubianiskiem wymyślaniem przeciw Polakom, które powstrzymałem powiedziaszy: że może mię kazał rozstrzelac natychmiast, jeśli to uważa za godziwe, ale że nie ma prawa ubliżać honorowi człowieka uczciwego. Godne uwagi, że od tej dopiero chwili mówił do mnie *monsieur*, przedtem zaś tak on jak i Prevot nie wyrażali się inaczej jak *est homme* albo *vous*.

Kiedy się wytłumaczyłem z niesprawiedliwych zarzutów i wypowiedziałem, gdzie się znajdowałem i co robiłem w dniach 22., 23. i 24. w czasie szturmowania Paryża, pułkownik zapytał mnie: jakie dowody niewątpliwie dostarczyć moge, że nie miałem żadnej styczności z komuną? Nie jestem, odpowiedziałem, ani pijakiem ani półgłówkiem. To są słowa, odparł egzekutor. Jeżeli pan chcesz dowodów piśmiennych, rzekłem mu, to proszę mi dać eskortę żołnierzy i kazać mię zaprowadzić do mojego mieszkania, a przyniosę panu dzienniki, w których jest podpisana przeze mnie i wielu innych rodaków moich protestacja przeciw udziałowi Polaków w cywilnej wojnie francuzkiej, oraz listy przeze mnie samego podpisane, w których to samu z większą jeszcze siłą wyrażam. Bardzo dobrze, powiedział pułkownik, i przywoławszy jednego tylko żandarmu, kazał mi towarzyszyć do mojego pomieszkania i przyprowadzić napowrót.

O jedenastej minut kilka byłem z powrotem i przedstawiłem rzeczzone dzienniki. Po przeczytaniu i porównaniu podpisów z moimi kartami wizytowymi: *C'est bien*, powiedział pułkownik, *je n'parlerai au general.*

Skoro wróciłem, wszyscy niemal towarzysze więzienia otoczyli mnie zarzucając zapytaniami: jak i co. Odpowiedziaszy co chciałem i co mogłem, skorzystałem z tego, że wielu było na nogach, i pospieszyłem zająć miejsce na łonie, którą spostrzegłem od rana, i do której ogromnie tęskniłem.

Tymczasem zaczęto wprowadzać nowych więźni. O pierwszej z południa było już nas razem 23. pomiędzy przybyłymi zauważalem najpierw starca bardzo poważnego, który spojrzawszy na nas, powiedział, że widocznie jest *doyen de la societe*; potem eks-dragona urlopowanego, który był znacząco smutny, dalej dwóch nowych gwardzistów, kilku obywateli z odległych przedmieść, którzy kondukt swąją bardzo nieprzyzwoitą, od razu wszystkich do siebie zniechęcili.

Niektórzy zblizję mnie usadowionych więźni, zamienili ze mną adresa, dla dania wiadomości żonom, krewnym albo przyjaciółom, wszyscy bowiem wręczyli byli z ulicy. Próbowalem następnie usnąć, aby na chwile, ale swąd duszący, do którego wiele się przyczynili nowi przybysze, zmuszał do niustannego palenia papierosa, bo wychodząc z domu z żandarmem, uchwyliłem garść tytoniu i kilka zapalek.

Nareszcie o godzinie punkt drugiej otworzono drzwi i zawołano na mnie. Pożegnalem obecnych ukłoniem i wyszedłem w pośród czekających na mnie żołnierzy, którzy zaprowadzili mnie znowu do owego pułkownika, rozmawiającego w tej chwili z Prevotem. Prevot się usunął, a pułkownik zwróciwszy się do mnie, powiedział: „Panie! pan jesteś wolny itd.” Opuszczałem tedy hotel de la Monnaie bez żalu, a na drugi dzień wyniosłem się z domu niekremnej Alzacki, która mnie tak podłe i niewinnie denuncjonowała.

## Ziemię polskie.

Z Kongresówki piszą do *Des. Pozn.*, że powodem wydania władzom pruskim jeuców francuzkich, zbiegłych do Królestwa, było głównie serdeczne i prawdziwie braterskie przyjmowanie ich przez ludność polską, co Moskwie w wysokim stopniu oburzyło.

*Bierz. Wied.* opierając się na doniesieniu jednej z gazet angielskich, iż emigracja polska w programie prac swoich, po ciężkich doświadczeniach uznaje potrzebę organicznej pracy, wykazuje że skutki braku wytwórczości w usiłowaniach narodowych, konieczności szerzenia oświaty między ludem, wyprowadzili wniosek o połączeniu się wszystkich stronictw polskich, dalej przypuszczają, iż we Lwowie i Poznaniu istnieją zapewne tajne komitety, mające kierować temi pracami a w skutek czego, jakkolwiek nie wierzą, aby komitet podobny istniał w Warszawie, jednakże przestrzegają rząd przed zawiązywaniem się towarzystw, mających na celu dobrobyt kraju, jako mogących być wpływem ogólnego planu. Na owe nieczne denuncjacje organu, niedawno zachęcającego nas do bratniej zgody, *Kurjer Warsz.* odpowiada:

*Bierz. Wiedomości*, których sposób pomowania rzeczy bieżących zmienia się tak często, nie dalek jak nr. 134 upstrajac solidarność między działaniami zupełnie nam obcymi za granicą, a tutejszym prawno-ekonomicznem dążeniem społeczeństwa powiada:

„Należy oczekiwać, że zgodnie z tem z poczynnie się obecnie szybkie zgrupowanie się Polaków w różne towarzystwa, skierowane na pozór wyłącznie do celów kulturowo-materiałnych. Należy oczekiwać, że czynni członkowie polskiej konserwatywnej partji (?) wszystkimi drogami dążyć będą do wyrobienia sobie połozenia granicznego z administracyjami ustępowanymi. Bardziej niż kiedykolwiek będą oni usilowali wlać przekonanie w kogo należy, że tylko za pomocą ufności polskiej(?) do miejscowych elementów, można będzie podnieść dobrobyt materialny naszego zachodniego pogranicza, które tyle straciło w materialnym względzie skutkiem powstania. Uważamy sobie za obowiązek na czasie zwrócić uwagę kogo należy, na powyższy stan rzeczy” itd.

Nie spodziewając się przekonań *Bierz. Wied.* naciągnięci tylko niowalściwą tego pisma insynnuacją, stajemy do pióra, aby zaznaczyć, że nie masz ani w abstrakcji, ani w rzeczywistości takiego społeczeństwa, któreby nie starało się poprawić swojego połozenia środkami przez prawo i pracę dozwolonemi. Insynuacja *Bierz. Wied.* przypomina nam żartobliwe czyjeś odezwanie się: „Nie dawaj mi chleba — bo żyje! Nie dawaj mi wody — bo się napije” itp.

„Podkopywać to prawo, służące wszystkim innym poddanym, jest to dążyć do rozprzechnienia moralnego, do przewagi sytych nad laknającymi. Pole dobrobytu jest polem powszechnej pracy każdego uprawianiu w spokoju i dobrej wierze; w istocie stanowi ono silną tarczę przeciw rozbujałym wybuchom, których tak wielkim zbiornikiem jest dusza ludzka, gdy nie może się oprzeć na zadowoleniu drugiej połowy swego jeststwa.

„Przystawie mówi: Z tego samego drzewa można zrobić krzyż i łopate; obóz z prostych kłopotów o dobrobyt *Bierz. Wied.* tworzą zawiłą jakąś teorię polityczną, bo dążenie do poprawienia materialnego bytu nazywają prawie spiskowaniem (?) Czemże więc nazwą nie staranie się o ów dobrobyt? Może apatją, abnegacją, filozofią? Niestety! takie zacofanie się według nas świadczyłoby tylko zarzut ciężkiego niedoletcia.

P. Zofia Scisłowska w korespondencji do *Kur. Lub.* pisze: Słowo o włościanach: nowina o nich odebrana w tej chwili, wiele mnie ucieszyła; sądzę, że i peneruatorom *Kurjera* nie będzie wstrętna, bo już minęły czasy uprzedzeń do chłopów, uznaliśmy ich za braci swoich, cieszymy się przeto ich pomyślnością. Może gdzie jeszcze uprzedzenie kryje się po za węglami palaców, ale obecnie już ono w pełni wstydzi się wyrżnąć na ten świat; Bogu dzięki i za to... O jakie mił cztery od Sokółowa, włościanie złożywszy się kupili duży majątek za siedmiesiąt tysięcy rubli! Placili złotem i srebrnymi rublami. Przy targu jeden z obywateli zapytał, ile mają na to pieniędzy? Dwóch odpowiedziało: Nie wiemy, ale mamy po górowaćte ćwierci rubli i po roku dukatów! W dobrach tych jest piękny ogród, oranżeria i pałac. Nie cudaż to, o których filozofom się nie sniło!.. Chłopek, co niegdyś może do tego palacu odrabiał pańszczyznę, dziś stał się jego panem!.. Do niedawna w zaborze moskiewskim jedynie szlachta mogła posiadać własność ziemską.

## Przegląd polityczny.

Duchowicistwo francuzkie uważając hr. Chamboula za króla Francji, propaguje wojnę z Włochami o przywrócenie papieżowi władzy doczesnej. Jednocześnie pułkownik Charette, dowódca żuawów papieskich, prowadzi publicznie werbunek ochotnika. To spowodowało gabinet florencki do interpelowania Thiersa, a ten dał zaspokajające oświadczenie, odpowiadające, iż pułki ochotnicze stanowiąc będą częścią armii francuzkiej i podlegać rozkazom ministra wojny, późniejszy

zaś telegram donosi, iż zaciągi wojskowe zostały zakazane.

Wiktoria Emanuel w sobotę ma już przyjechać w Rzymie obradom ministerjum, z Rzymu dotąd nie ma wiadomości, a również ustawa o organizacji armii. Biura ministerjum spraw zagranicznych przeniesione dopiero będą z Florencji 1. sierpnia.

Bismarck w liście do hr. Frankenberga oświadczył, iż kardynał Antonelli popiera zachowanie się w parlamencie berlińskim stronnictwa klerikalnego. Jakby w odpowiedzi na to, Germania, organ katolików pruskich zamieszcza tekst kardynała Antonellego do biskupa Kettlera w Moguncji, w którym piszący oświadcza, iż przed pół rokiem wobec postą pruskiego nazwał działanie środka parlamentu nazbyt „poręcznym” ale uczynił to jedynie na podstawie błędnych doniesień dzienników, przekonawszy się jednak z sprawozdań parlamentarnych, iż stronnictwo katolickie w obronie kościoła i ojca św. występuje zgodnie z jego zaprzyczeniem, nie może postępowania jego ganić, ale przeciwnie musi je pochwalić.

W Belgii obwidają się demonstracji Internationa'a. Rząd przedsięwziął środki ostrożności przeciwko zaburzeniom.

## Francja.

Stan wojenny trwa ciągle jeszcze w Paryżu i wpływa naturalnie na ograniczenie przedwyborczej swobodzie agitacji. Dlatego też na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego deputowany Schelcher interpelował ministra spraw wewnętrznych, jak zamysła podjąć legalną swobodę agitacji ze stanem wojennym. P. Lambrecht odpowiedział, że stan wojenny zdejmuje być nie może, ale mimo to wszelka agitacja, byle nie dążąca do rewolucji, nie będzie wcale krepowaną, i że już wydano pod tym względem stosowne do władz wojskowych rozkazy.

Korespondent Daily News z Paryża wyraża podziwienie swoje nad powszechną obojętnością dla mających nastąpić wyborów. „Nie daje się nadzieję spoznać” — mówi między innymi — „głównie werbowanie stronnictw, ani patryjotyczne oświadczenia kandydatów. W dziennikach tylko można czytać listę kandydatów. Główną przyczyną tego braku udziału, ma być, że Paryżanie mają być bardzo republikańsko nastroszeni, gdy tymczasem w obecnej chwili jest rzeczą niemożliwą przesadzić prawdziwie republikańskim kandydatom. Umiarkowanych republikanów posiadają, że są rojalistami, postępowych obwiniają o współzawzięcie z komuną, tak że w dniu 2. lipca wielu republikanów zmuszonych będzie głosować albo na tych, którzy im się nie miłują, albo na tych, którzy im są straszni.”

Jenerałowi Garibaldiemu ofiarowano kandydaturę w Alpes Mairtimes. Odpowiedział na nią w następujących słowach: „Maddalena 19. czerwca. Bardzo dziękuję. Przyjąć nie mogę. J. Garibaldi.”

Gazette de France donosi: Jenerałowi Bourbaki mają poruczyć dowództwo nad całą armią włoską.

Wielki przegląd wojsk na polu Marsowym odbył się w niedzielę na drugą nie przyszedł do skutku z powodu deszczu, które rozniekiły grunt, uniemożliwiły manewra kawalerji i artylerji.

„Pomiędzy licznymi wojskowymi, którzy się ubiegają o mandat, znajduje się i obywatel Belfortu, pułkownik Deuffert, który z pomiędzy wielu kandydatów ma ofiarowane, ubiega się o wybór w departamencie Isère, gdzie jako współkandydat wystąpił jenerał Vinoy. Pułkownik Deuffert oznacza swoje stanowisko, zresztą dosyć radykalne, w następującym piśmie, ogłoszonym w Reveil du Dauphin: „Fanie redaktorze! Zgromadzenie narodowe otrzymało mandat, ażeby przywrócić po'ój. Zawarto ono go już wprawdzie, lecz warunków jego jeszcze nie dopełniło. Dopóki stan ten trwa, nie możemy nam elementarna ostrożność, zbyśmy nie dawał żadnego powodu do zakłócenia spokojności i strzeżli się wojny domowej, ażebyśmy przez ochranianie naszych finansów jak najrychlej uwolnić mogli departament nasz od nieprzyjacielskiej okupacji. Już ten powód powinien nas powołać do utrzymania dziś istniejącej rzeczywistości i zatrzymania obecnego naczelnika władzy wykonawczej i teraźniejszego Zgromadzenia narodowego, nie nadając im jednakże władz konstytuancy. Sądzę atoli następnie, że monarchja w wszystkich jej formach potępiła historja ostatnich osmdziesięciu lat i że rzeczpospolita powinna zostać stałą formą rządu dla Francji. Z tego powodu mniemam, iżby obecne Zgromadzenie narodowe pomogło się z swoją zasadą, gdyby chciało stanowić o formie rządu, kiedy o kwestji tej przy wyborach w dniu 3. lutego nie było mowy pomiędzy wyborcami a ich pełnomocnikami.

„P. zym pan itd.

Denfert-Rochereau, pułkownik inżynierji, były komendant Belfortu.”

## Kronika.

— Kurjerek lwowski. Popis uczniów szkoły gal. Towarzystwa muzycznego odbędzie się w dniach 30. czerwca i 1. lipca br. w sali ratuszowej.

Program: Piątek 30. czerwca o godzinie 10 przedpołudniem. I: Harmonia (dr. Mikuli). II. Spiew choralny (prof. Sierosławski), „Ojciec nasz” Stan. Moniuszki. III. Skrzypce (prof. Bruckmann), „Fantazja na temata Ukrainskie” Kalinowskiego. W. Halski. — Warjaacje z Normy Berjota. J. Steinberger. — Revesse Berjota Stan. Kochanowski. — Koncert Rodego W. Słomkowski. — IV. Fortepian, kurs niższy (prof. Stengeth). — „Bilderreihe” Brunera, panna K. Schugel. — Sonata Schumann, panna N. Schuberth. — „Aquarelle” Niels Gagedo, panna J. Wersak. — V. Album dla młodzieży Schumann, panna E. Diamond. — „Kinderstücke” Spindlera, panna Olga Lewicka. — Rondo Hüntena, pan A. Tauszyński. — „Gondoliers” Reineckiego, pan Z. Makarewicz. — „Adegio i alla

Zingara” Webera, pan K. Münzeles. — „Sonata” Mozarta, panna M. Popławska. — „Impromptu” Schuberta, panna H. Zielińska. — „Nocturne” Fielda, panna M. Pasieczna. — „Rondo capriccioso” Mendelssohna, p. Z. Dietrich. Sonata Beethovena, panna D. Lachowska. — „La Donna e mobile” Prudenta, p. J. Smutny. Piątek 30. czerwca o 3 popołudniu. V. Fortepian kurs wyższy (dr. Mikuli). VI. Spiew solowy (prof. Müller). „Serenade et Allegro giojoso” Mendelssohna, p. R. Dick. — „Le lac” Niedermajera, p. W. Prokopowicz. — Warjaacje Schuberta, p. M. Lederer. — Piesń Schumann, p. W. Höflich. — Sonata Beethovena, p. J. Ostrowska. — Siódmy koncert Herz, p. W. Reuter. — Kwartet Schumana odpiewają panny W. Rottenberg, M. Ludwig i pp. Müller i Prokopowicz. — Koncert Fielda z towarzyszeniem orkiestry, p. W. Rottenberg. — Nocturne Chopina (des dur), p. O. Kropiwnicki. — „Allegro di bravura” Weysgo, p. H. Voit. — Warjaacje na temat szwajcarski Chopina, p. M. Guszalewicz. — „Etude Eroica” Henselta, p. Tessiere. — Sekstet z „Don Juana” Mozarta, odpiewają panny Z. Wojewódka, K. Podgórska, W. Rottenberg, panowie Müller i Prokopowicz. Sobota 1. lipca o godzinie 3 popołudniu. Warjaacje z „Don Juana” Mozarta op. 2. p. M. Ostrowska. — „Bolero” Chopina, p. K. Maluja. — „Bondo alla Mazurka” Chopina, p. J. Krzaczkowska. — Arja z „Fletu czarodziejskiego” Mozarta, p. Z. Wojewódka. — Ballada Thalberga, p. L. Gromadzińska. — Fantazja Chopina, p. S. Dulęba. — Piesń Mendelssohna, p. E. Stanek. — „Etude” Henselta i Walec Chopina, p. G. Balasic. — Duet Rubinstajna, odpiewają panna W. Höflich i p. Müller. — Rondo Chopina (es dur) p. Sakowicz. — Bolero, fragment z fantazji „Jydówka”, Liszta, p. Lisicki. — „Trio” Schumann, odpiewają panny Z. Wojewódka, K. Podgórska i M. Ludwig. — Szósty koncert z chórem i towarzyszeniem orkiestry Herza, panna J. Glatz.

Dziennik Polski żali się w wczorajszym numerze, iż wszystkie pisma polskie źle o nim piszą a to w jednym celu aby go pozabwić prenumerantów. Mianowicie niektóre pisma zarzucają tłumaczonym z francuskiego powieściom umieszczonym w feletonie Dziennika Polskiego, skandaliczną niemoralność. I świadczy się Przegłosem, że ostatnia powieść o dwóch nierządnicach (Hrabina) jest moralniejszą powieścią niż Kraszewskiego „Piękna pani” Dziwi nas dia czego się Dziennik Polski tak tłumaczy. Do całości i jednolitości Dziennika Polskiego należą nieodbitnie i skandaliczne powieści o nierządnicach. Pamflety skandaliczne w wstępnych artykułach, pamflety skandaliczne w kronikach niedzielnych i codziennych, więc do całości nastroju i powieści o nierządnicach przypadają. I bardzo trafny wybór zrobił Dziennik Polski, iż po ukończeniu powieści o dwóch nierządnicach, zapowiedział powieść o nierządnicach trzeciej „Bellanger” Widać, iż Dziennik jest zdania, że taki jest smak czytelników i czytelnickie pisma jego.

Pan Jan Królkowski opuścił już Lwów, wczoraj, po trzykrotnym wystąpieniu na scenie tułuskiej. Nie słabość była przyczyną przerwy w wystąpieniach, jak tam ktoś twierdzi z adherentów pana Miłazewskiego, ale przyczyną tą było po prostu niemile dla p. Królkowskiego nieporozumienie z szan. dyrektora teatru polskiego i niemieckiego.

Zwracamy już po raz drugi uwagę zarządu lwowskiego banku hipotecznego na konieczność reformy tej instytucji, aby mogła wytrzymać współzawodnictwo z powstającą we Lwowie filją centralnego banku wiedeńskiego dla kredytu ziemskiego. Skoro nowy instytut nierównie korzystniejsze podaje warunki potrzebującym pożyczek, to bank hipoteczny musi starać się przynajmniej te same ofiarować warunki. Nowy instytut daje na 7% z amortyzacją a nie na 7 1/2, jak bank hipoteczny, i to z amortyzacją na lat 40, a nie na 47 jak w hipotecznym i kupuje zaraz gotówką zastawne swoje listy po 90 zł. podczas gdy listy banku hipotecznego stoją niżej. Wyrównać te różnice powinien się starać bank hipoteczny.

Wyszedł numer 4. Gazety Literackiej. Obszerny rozbiór tego pisma podamy niezapóźno a tymczasem nadmieniamy tylko, iż odznacza się ono bogactwem myśli, jasnością poglądów i energią w dążeniu do przeprowadzenia swoich za cnych patryjotycznych tendencji. Redaktorem tego pisma jest jak wiadomo p. Tadeusz Romanowicz.

— Spis zmarłych osób od 10 do 27 czerwca 1871 we Lwowie. Franciszek Postępek, ck. notariusz, 57 l., na porażenie płuc. Kalikst Warterewicz, pen. radca pow., 71 l., na porażenie płuc. Józef Szymonowicz, żona doktora med., 42 l., na wycieńczenie sił. Fryderyk Beck, żona piekarka, 74 l., na ubyt schyłkowy. Elżbieta Kruczkiewicz, prywatna, 67 l., na gruźlicę. Józef Kramarz, szewc, na gruźlicę. Kliment Czerkowski, szewc, 24 l., apopleksja. Wacław Szeronik, zarobnik, 80 l., ze starości. Agnieszka Sokoł, zarobnica, 60 l., na suchoty. Antoni Zapczyk, zarobnik, 25 l., na nabręzek płuc. Walenty man, zarobnik 76 l., na zgorzelinę. Anastazja Baran, zarobnik, 25 l., na obłąkanie. Wisniewska, zarobnica, 43 l., na raka macicy. Budoksa Kalinicz, zarobnica, 67 l., na zapalenie płuc. Jan Habko, zarobnik, 40 l., na lenie płuc. Marja Kardacz, zarobnica, 36 l., na gruźlicę.

— Ruska „Osonowa” pisze: „Donoszą nam z Wiednia, że mianowanie ks. Stupnickiego biskupem przemyskim ze strony korony już nastąpiło i poczyniono kroki przygotowawcze do prekonizacji. Ks. Stupnicki byłby więc drugim z rządu biskupem ruskim w nowszych czasach co interesowałoby się sprawą oświaty ruskiego ludu. Nieobozczyk ks. Litwinowski, był członkiem akademickiego stowarzyszenia przyjął oświaty ludowej we Wiedniu p. n. Sicz, a ks. Stupnicki jest czynnym członkiem Prosvity.

Przy tej sposobności wspomniamy mimochodem, że ks. Malinowski ciągle jeszcze namyślał się nad tem, co ma odpowiedzieć ks. metropolita na adresowany do niego (tj. do metropolity) list cesarski z 16 b. m. w sprawie nominacji ks. Stupnickiego.”

— Szef c. k. namiestnictwa wydał następujące zawiadomienie:

Zmarły właściciel dóbr ś. p. Wincenty Łozdźca Poniński przeznaczył kapitał 30,000 złr. m. k. w papierach kredytowych, ulokowany na ten równie szlachetny jak pożyteczny cel, aby przypadające zeń odsetki użyte były na premia dla wsparcia ubogich czeladników rzemieślniczych przy rozpoczęciu rzemiosła.

Według wyrażonej woli ś. p. fundatora mają być te odsetki podzielone na cztery nierówne premja i przypaść w gotówce tym czeladnikom rzemieślniczym, którzy je z kolei przy losowaniu wyciągną.

Przy tagorocznem na dniu 19. lipca 1871 przedsięwziąć się mającemu losowaniu, na które niniejszym konkurs się rozpisuje, wypadają następujące kwoty do podziału:

Pierwsze premium 618 złr., drugie 515, trzecie 412, czwarte 309 złr. w. a.

Do ciągnięcia losów będą tylko ci czeladnicy przypuszczeni, którzy

a) w królestwie Galicji i Lodomerji lub w Wielkim księstwie Krakowskim są urodzeni, i tamże przynależni.

b) Wyznają religję katolicką, rzymskiego, lub ormiańskiego obrządku.

c) Wyuczili się według istniejących przepisów rękodzielniczych jakiegoś rzemiosła i mają ukończone i prawną kwalifikację do samodzielnego wykonywania onegoż, ale dla ubóstwa nie są w stanie urządzić sobie samostanne prowadzenie swego rzemiosła.

d) Wykazali moralne swe zachowanie się świadectwem moralności, wydanem od dotychczasowego urzędu parafialnego, a zatwierdzonem we Lwowie i Krakowie od c. k. dyrekcji policji, w innych zaś miejscach od właściwego c. k. starosty powiatowego.

Czeladnicy rzemieślnicy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu, mają podać prośbę a to najdalej do 13. lipca b. r. do c. k. namiestnictwa i dopełnić więc wymienionych warunków kwalifikacyjnych. O przypuszczeniu do udziału w losowaniu rozstrzygać będzie delegowana od c. k. namiestnictwa komisja, która przedsięwzięcie to losowanie.

Kto już raz brał udział w losowaniu i wyciągnął jakie premium, jest od udziału w tem losowaniu wykluczony.

Każdy kandydat ma przedstawić się osobiście na dniu 18. lipca b. r. w lokalu Zgromadzenia lwowskiego stowarzyszenia czeladzi katolickiej rzeczowej komisji, która sprawdzi tożsamość przysługującą.

W dniu losowania t. j. 19. lipca b. r. odbędzie się w lwowskiej katedrze obrz. lac. nabożeństwo żałobne za duszą fundatora, na którym wszyscy ubiegający się o premia znajdować się powinni.

Po tem nabożeństwie przystąpi się w wspomnianym lokalu Zgromadzenia lwowskiego stowarzyszenia czeladzi katolickiej w obecności delegowanej komisji do losowania.

Premja będą bezpośrednio po ciągnięciu wygrywającym za kwitem należycie markowanym gotówką wypłacone.

Wygrywający zaś według woli ś. p. fundatora obowiązani modlić się za jego duszą i być w rocznicę jego śmierci t. j. na dniu 24. marca każdego roku na nabożeństwie żałobnem za jego duszą.

— Walery Gadomski. Wspominaliśmy już w piśmie naszym kilkakrotnie o rzeźbiarzu, panu Walerym Gadomskim, z powodu pięknego pomnika Kazimierza Wielkiego, wykonanego w Bochni z pińczowskiego kamienia. Obecnie z powodu niedostępnego nam rysunku dwóch projektów na pomnik Zofii Chrzczanowskiej w Trembowli, mamy zamiar powieścić kilka słów jeszcze o tym u talentowanym artyście, którego robotami już niejedna miejscowość w Polsce ozdobiła została.

Pan Walery Gadomski był uczniem rzeźbiarstwa w szkole krakowskiej pod profesorem Kosowskim. W skutek konkursu otrzymał rządowe stypendjum na lat dwa po 300 złr. rocznie, i wyjechał dla dalszego kształcenia się do Wiednia, gdzie po dwuletniej nauce otrzymał premjum zwane „Vincenz Nenningschen Preis”, z pewną sumą pieniędzy. Wzwałony przez umierającą matkę do kraju, przebywał odtąd prawie ciągle w Krakowie i w zachodniej Galicji, od pewnego czasu w Szczerzowej, gdzie dzieł swoich zamalowanemu w sztuce, wyrzeźbił kilka posągów i pomników przy kościele oraz na cmentarzu.

Pan Walery Gadomski nie wiedząc w jakim miejscu, czy w kościele czy też pod odkrytym niebem, zamierza wnieść pomnik swąj

bohaterce, przesłał do Trembowli dwa projekta. Pierwszy przeznaczony do kościoła, przedstawia sarkofag z orłami polskimi w narożnikach. Na sarkofagu anieli oparty jedną ręką o krzyż, drugą trzyma wieńiec nad głową przabudzonej i podnoszącej się Chrzczanowskiej z wyrazem zdziwienia i bólesci nad smutnym stanem Polski, która pierśmiami swemi przez kilka wieków zalała chrześcijaństwo i cywilizację. Z jednej strony sarkofagu starzec z wawrzynem na głowie, niby duch przeszłości, wskazuje ręką trofea wojenne młodzieńcowi w stroju polskim, niosącym łzawicę z koroną cierniową, z trzech prętów uwita. Z drugiej strony sarkofagu geniusz historii klęczący rzyje na karcie dziejowej czyni bohaterki.

Od nagrobka więcej się nam atoli podobał projekt pomnika pod gołym niebem w stylu „renaissance” wykonany, a zwłaszcza natchniona postać samej Zofii Chrzczanowskiej. Rzeźbiarz umieścił ją na sześciobocznej kolumnie. Jedną nogą wsparta na armacie, lewą ręką wskazuje ku niebu, a w prawej trzyma sztylet, którym podnosiła siłę swojej wymowy w pamiętnym dniu obłężenia Trembowli. Odważna i pełna zapalu, natchnęła mężów, obradujących o poddaniu twierdzy, mężem i wytrwałością, jaką sama była odziana. Rzeźbiarz oddał wyborne w posagu uczucia tej historycznej chwili. Oblicze bohaterki prześliczne zdaje się wzywać lud cały do walki, włosy rozpuszczone mooniej jeszcze uwytatniają wyraz wielkości duszy na twarzy bohaterki. Postać jej jednym słowem zupełnie się udała artyście. Na piedestale u stóp kolumny siedzą z trzech stron trzy alegoryczne figury. Pierwsza przedstawia rycerza XVII. wieku, wspartego na mieczu, obwinionym liściem laureowym, druga wyobraża dziewicę, w prawej ręce trzymającą kotwicę, a lewą opartą na księdze; trzecia wreszcie przedstawia Turka, z rękami skutymi łańcuchem. Całość czyni bardzo dobre wrażenie.

Czy projekt p. Walerego Gadomskiego przyjętym zostanie przez komitet pomnikowy, nie wiemy, wszakże zdało się nam użyteczną rzeczą zwrócić uwagę publiczności na rzeźbiarza, łączącego w sobie prawdziwe zrozumienie przedmiotu i wysokie pomysły ze znakomitą wprawą techniczną.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dwoma strzałami z rewolweru odebrał sobie życie.

— W Lyonie aresztowano Moskala, barona Michala R..., który wórtli, że jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, mieszkał on na ulicy Sully 120. Przy rewizji naleziono za 1,600,000 fałszywych obligacji kolei warszawsko-terospolskiej i 32,000 w złocie. Będąc aresztowanym, komisarz policji pozwolił mu pójść do alkoholu przebrać się, gdzie dw

Księgarnia  
Seyfartha i Czajkowskiego  
we Lwowie  
otrzymała na główny skład  
**Sielanki**  
Ziemianina Polskiego  
napisane przez  
Dominiana Mieczkowskiego.  
W 12 tomach — str. 232. z rycina.  
Cena 1 zł. w. a.

**Ogłoszenie.**

Wzywa się niniejszym wszystkich kandydatów nauuczycielskich, egzaminowanych, chcących odbywać praktykę nauuczycielską w tutejszych szkołach ludowych, tudzież wszystkie kandydatki nauuczycielskie, egzaminowane, mające podobny zamiar, by się ze swemi podaniami, dokładnie w potrzebnym świadectwie opatrzonemi, udawali do tutejszej miejskiej Rady szkolnej okręgowej, która w razie potrzeby przydzieli ich, bądź to bez placu, bądź to za pewną remunera-cję, do tutejszych szkół ludowych.  
Za daty szkolnej okręgowej.  
Lwów, dnia 22. czerwca 1871.

FÜR HAARE UND HAUT.  
**RÉPARATEUR AU QUINQUINA**  
préparé par F. GRÉCO, Chimiste Bt.  
LONDON 15 North Street Fitzroy Square LONDON  
PARIS - II. RUE TRÉVISE - PARIS.  
Brevet de S. M. la Reine d'Angleterre et S. M. l'Empereur de Russie.  
Dieses Toilette-Wasser ist das einzige Mittel bis jetzt, welches den Haaren und dem Bart die ursprüngliche Farbe wieder gibt, ohne den geringsten schädlichen Farbstoff zuzusetzen, indem es auf den Haarboden wirkt, denselben starkt und erneuert, und den besondern Vortheil vereint, die Kopfhaut zu reinigen, sie von Schuppen zu befreien und die Haut nicht zu ätzen.  
Es ist garantiert, dass jedes Flacon 30 grammes Alcobolure de Quinquina enthält.  
Die Anwendung ist die einfachste, laut Beschreibung.  
Baptist für Österreich: 3 Dorotheergasse WIEN.

Nabyć w handlu 2332 1-10  
Stiller w Lwowie.

**Wiesz do sprzedania,**  
w obwodzie Przemyskim położona, pola ornego, tak i lasu 1200 morg., obejmująca, z młynem i przędzalną. Blizsza wiadomość we Lwowie pod Nr. 201 przy ulicy Wawelskiej. 2327 2-7

**Cierplącym**  
na kurcze epileptyczne,  
padaczkę lub płasawicę  
podaje się do wiadomości, że skutecznie i niezawodnie wyleczeni być mogą przez podpisanego.  
Blizsze wyjaśnienia udziela na zapytania listownie odpłacane bezwzględnie. 2322 1-12  
**Dr. Seferowicz,**  
c. k. lekarz powiatowy w Brodach.

**Jakób Saul Wohl,**  
spedytor w Tarnopolu,  
przyjmuje i załatwia ekscedyję wołów po 5 c.  
2319 2-2 od sztuki.

**Klemensa Müller**  
sławne 2329 1-8  
nowe rodzinne  
maszyny do szycia  
systemu Singera

jakoteż Wheeler & Wilson, Grover & Becker, & Becker, ręczne maszyny do szycia, do roboty pończoszki, igły, jedwab i nici dostarcza po najtańszych cenach hurtowych i w małych partjach:  
**Näh- & Strickmaschinen**  
Haupt-Geschäft  
**RUDOLF GESCHERTZ,**  
21 Opernring 21, w Wiedniu.

**Realność**  
stanowiąca o sobie ciału tabularne wstępowanie w obrębie lasu brzoźowego, obejmująca 18 morg. roli 6 morg. lasu brzoźowego, dom mieszkalny o 5 pokojach itd., stajnia na 30 sztuk bydła pod gatem wszystkich budynki, jest w wolnej ręce do sprzedania. Blizsza wiadomość we Lwowie u p. Pawła Bieleckiego pod 1. 341 m. przy ulicy Nowej, lub w Administracji „Gazety Narodowej“. 2182 3-3

**Jan Wichera**  
poleca swój  
Warsztat reparacyj  
i skład  
maszyn rolniczych  
wyrobu  
Claytona i Shuttlewortha w Lincolnie i Wiedniu,  
Lwów, ulica Grodecka pod 1. 691 2/4  
mianowicie: Locomobile, młotkarnie parowe i do kruszenia, kłody, młyny do mielenia i czyszczenia zboża, srotownik, łuszkarnie, gniotownik, łuszkarnie, siewniki i młyny szerokożebne, grabie (poprawne i dwiekonne) i przetrząsnące siano, brony i plugi (między kotłami plug „Wichera“ premiowany na wystawie Czerniowieckiej cały z kutego żelaza i ze stalowym rytem, idący do 10" głębokości.  
Wyrobu Samelona, J. F. Howarda & W. A. Wooda (poprawne do zagonów średniej szerokości bardzo przydatne) z odkładaczem. 2286 3-4  
Ustawienia nowych i reparacja uszkodzonych maszyn uskuteczniają się jak najrychlej po cenach umiarkowanych. — Pojedyncze składowe części, doskonałe pasy i przednia oliwa są ciągle w zapasie.  
Lwów w czerwcu 1871 r.

Nowo otworzony magazyn!  
**F. S. BARDASZ**  
we Lwowie plac Katedralny, 1. 31 m.  
**GLÓWNY SKŁAD**  
gotowej bielizny i towarów  
pończoszki i roboty.  
otrzymał i poleca wielki wybór  
**PŁÓCIEN**  
różnego rodzaju.  
Deszczochronów i Plaidów,  
gutaperkowych płaszczów od deszczu,  
niełanych materji na garnitury męskie,  
kolorowych perkali na koszule, praw-  
dziwych saskich skarpetek i pończoch,  
najnowszych wstawek do koszul, kra-  
watek, szelek, naszet i kolnierzyków.  
Obstalunki na bieliznę i zamó-  
wienia na prowincję uskuteczniłam jak  
najspieszniej i najkrajutniej. 7-12

**Najtaniej!!!**  
w handlu i delikatesym  
materjałów i delikatesym:  
Cukier najlepszy w głowach funt 34 ct.  
Ten sam na funty . . . . . 35 ct.  
Kawa Ceylon najlepsza . . . . . 84 ct.  
dło dło dobra . . . . . 80 ct.  
dło Lagynora najlepsza . . . . . 76 ct.  
Oraz i inne towary, jako to:  
rum prawdziwy z Jamaiki, her-  
bata chińska, różne sery, oliwa  
prowańska i t. d.  
po jak najumiarkowanej cenie.  
**J. Steinberger,**  
ulica Krakowska pod liczbą 151 m.  
L. 1120.

**Wieliczka.**  
Na pamiątkę zwiedzenia tutejszej sa-  
liny przez Najjaśniejszego pana Cesarza  
Franciszka I., odbędzie się w dniu 3.  
lipca b. r. uroczysty festyn  
górnictwa, przy rzesistem oświetleniu  
kopalni. 2323 2-3  
Zjazd, od 7. do 8. godziny z rana,  
stopniami szymb „Danielowicza“.  
Cena wstępu 1 złr. od osoby.

Ma bawiących  
**w Truskawcu**  
gości kąpielowych.  
Przy fili księgarni Kuroła Wilda  
w Drohobyczu (wymazano w handlu p. K.  
Brahobyczu w rynku) znajdująca się

**CZYTELNIA**  
dziej polskich, niemieckich i francuzkich za-  
wiera dobor powieści, romansów i innych dzieł  
zajmujących, najulubieńszych autorów.  
Warunki wycieczne: Abonament 1 złr. —  
miesięczna kaucja 3 złr. w. a.  
UWAGA: Książki daje się abonamentu do  
domu. 2272 2-8

**Nauczycielka polka,**  
poświęcającą się temu zawodowi od wielu  
lat, życząc sobie dostać posadę w oby-  
walskim domu na wsi.  
Udziela język francuzki gramatykalnie  
i praktycznie, niemiecki i polski, histo-  
rię, geografję, arytmetykę, literaturę, sty-  
listykę, fizykę i muzykę na fortepianie  
w wyższym stopniu najnowszą a najja-  
śniejszą metodą. 2260 1-1  
Blizsza wiadomość powyższe można pod a-  
dresem: Eyzaków za Sutin Antonim Nro  
338 na pierzszym pięttrze.

W pierwszych dniach lipca 1871 ukaza się  
w księgarni Żupańskiego następujące dzieła:  
1. **Pamiętniki Niemcewicza** (nieznano  
dotąd) obejmujące lata od 1809 do  
1820 — 2 tomy około 60 arkuszy druku.  
Cena 5 tal.  
2. **Ugi Tom Dziełom narodu polskiego** — 28  
arkuszy druku. — 2 tal.  
Kto nabył iszy tom, obowiązany jest i drugi  
kupić, 60 osobnych 120 tomów księgiarnia  
nie oddaje. Całe dzieło składają  
się z 6 tomów.  
Zamówienia na dzieła te przyjmuje każda  
księgarnia.

**Księgarnia Żupańskiego**  
w Poznaniu.  
2203 3-4

Ces. król uprzywilejowany  
niebieski i czerwony środek za-  
bijający szczyry i myszy.  
Cena puszek blaszanej i zł.  
w. a. 6 puszek 5 złr. w. a.  
Nadzwyczaj działająca emulacja na  
wygubienie pluskw, w murach pod-  
czas malowania, trątkowania lub  
podczas czyszczenia ścian pokojo-  
wych. Miesz się z farbą do ma-  
lowania, daje do flaszki. Cena  
flaszki o 1 miarze 1 złr. 6 flaszki 5 złr.  
Jedna flaszka wystarcza na średni pokój.  
Osobliwość! odczępniłony,  
pewnie i radykalnie działający  
proszek na wyptępienie szczyry.  
Pakiet 30 ct. 6 pakietów  
1 złr. 50 ct.  
— Nawet najmniejsze za-  
mówienie będzie za nadse-  
niem gotówką jak najspieszniej załatwione.  
Do każdego artykułu dołącza się przepis  
użycia.  
Cennik sprzedaży hurtowej wysła się na  
żądaniu pp. kucpcom i aptekarzom bez-  
płatnie.  
Korespondencje w języku niemieckim.  
Zamówienia oczekuje 2305 1-12  
**B. REISS**  
k. ung. priv. Fabrik chemischer Präparate zur  
radikalen Ungeziefer-Vertilgung in  
Pest, Dreikronengasse Nr. 9.

**Jan Wichera**  
poleca swój  
Warsztat reparacyj  
i skład  
maszyn rolniczych  
wyrobu  
Claytona i Shuttlewortha w Lincolnie i Wiedniu,  
Lwów, ulica Grodecka pod 1. 691 2/4  
mianowicie: Locomobile, młotkarnie parowe i do kruszenia, kłody, młyny do mielenia i czyszczenia zboża, srotownik, łuszkarnie, gniotownik, łuszkarnie, siewniki i młyny szerokożebne, grabie (poprawne i dwiekonne) i przetrząsnące siano, brony i plugi (między kotłami plug „Wichera“ premiowany na wystawie Czerniowieckiej cały z kutego żelaza i ze stalowym rytem, idący do 10" głębokości.  
Wyrobu Samelona, J. F. Howarda & W. A. Wooda (poprawne do zagonów średniej szerokości bardzo przydatne) z odkładaczem. 2286 3-4  
Ustawienia nowych i reparacja uszkodzonych maszyn uskuteczniają się jak najrychlej po cenach umiarkowanych. — Pojedyncze składowe części, doskonałe pasy i przednia oliwa są ciągle w zapasie.  
Lwów w czerwcu 1871 r.

**S. Z. C. Z. U. T. E. K.**  
pismo humorystyczne, ilustrowane  
kosztuje całorocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct.  
Z dniem 1. lipca rozpoczyna się trzeci kwartał.  
Uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty

Znana szan. Publiczności firma  
**BRACI TOWARNICKICH**  
obecnie  
**BAZYLEGO TOWARNICKIEGO**  
przybędzie 2336 1 1  
na jarmark do Ułaszkwieci  
zaopatrzona w doborowy zapas  
jedwabnych i wełnianych materji  
od najtańszych cen  
jakoteż: zagatów, batystów, perkali, znaczny wybór pa-  
letołów, katauek i okryć damskich, najświeższej mody —  
również płócien, bielizny stołowej i gotow j bielizny dam-  
skiej i męzkiej.  
Dywanów angielskich różnej wielkości, koców, kolder weł-  
nianych i watowanych, obić meblowych i sukien w różnych gat-  
unkach, kap na łózka i stoły, goblinowych i firanek, chodni-  
ków i wiele innych artykułów.  
Gotowe chorągwie, ornaty, alby i inne rekwizyty  
kościelne, prztem wybór różnych meteryj kościelnych  
w sztukach.  
Co WW. panom i paniom polecić się ma zaszczyt.

**Dziś ostatni dzień!**  
**Telegram!**  
**Pan Schostal i Härtlein**  
we Lwowie, w hotelu Georga.  
Od dziś zaczawszy można każdemu od-  
biorecy towarów przyznać 10% rabatu, aby skład  
bielizny i płócien prędzej wyprzedzić i kosztów  
transportu powrotnego ile możności oszczędzić.  
**Schostal i Härtlein,**  
W skutek zlecenia naszego składu fabrycznego w Wiedniu sprzeda-  
wacędziliśmy od dziś począwszy jeszcze o 10% taniej niż dotąd. Chociaż  
ciach tak wszystkie gatunki płócien, bielizny stołowej, koszul,  
spodni, gorsetów, słowem wszystkich artykuły, które tu na składzie  
mamy, po nadzwyczajnie miernych cenach (li tylko w sku-  
tek osobliwych okoliczności) sprzedajemy, zwracamy uwagę Szanownej P.  
T. Publiczności i na tę tak rzadko nadarżającą się sposob-  
ność nabywania tanich, gwarantowanych dobrych płócien i bielizny.  
Czas sprzedaży trwa jeszcze tylko  
przez 3 dni i to jedynie w hotelu  
George na dole Nr. 2.

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić  
wysoką Szlachtę i szanowną Publiczność,  
że przybywa na  
**Jarmark Ułaszkwiecki**  
pod Nr. 98 ulica Pańska  
z ogromnym wyborem materji  
wełnianych i jedwabnych,  
Zakonetami, perkalami, płótnem  
również  
z ogromnym składem  
konfekeyjnym  
damskim i męzkim,  
**Bielizną**  
stołową i męzką i sprzedawać będzie  
po cenach fabrycznych.  
Polecając się laskawym względem uprasza  
o osobiste przekonanie się o dobroci towa-  
rów i o nizkości cen.  
Unizony sluga  
**ZYGMUNT STEIF.**  
2303 3-3

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić Wysoką szlachtę i szanowną  
Publiczność, że przebedzie na  
**JARMARK ULASZKOWIECKI**  
pod Nr. 103 ulica Pańska  
z obfitym wyborem obówia damskiego.  
Magazyn ten już od lat wielu istnieje  
„pod Opatrznością“  
we Lwowie.  
**JÓZEF RECZUSZYŃSKI.**

**Pasy Bundy Kufry Koldry Koce**  
do maszyn i młocarni wieszane  
wyrobu jakoteż wiedeńskie,  
do podróży różnej wielkości,  
damskie i męskie,  
stawkuckie i inne wełniane  
do kuracji wodnej,  
polecia i odoorotną pocztą wysyła  
Handla i towarów mieszanych  
**Jana Górskiego**  
2283 5-6 we Lwowie, 1. 19 m.

**Przestroga.**  
Poniważ ani ja, ani żona moja żadnych  
dlugich w moim i nikogo do robienia tychże  
niepoważaliśmy, przeto oświadczam, że zna-  
nych weksli na moje imie wystawionych plac-  
nych będą. 2301 3-3  
**Karol Chmielewski.**  
Barczo ważne dla  
**cierpiących na oczy**  
w niemem co do skutków leczniczych nierówniana  
od 1822 we wszystkich częściach świata  
znana i wślawiona  
**prawdziwa woda do ocz**  
Dra White, wyrobiana przez Bugumila Ehr-  
hard w Grossbreitenbach w Turynji (na co  
pryż knipie osobliwie należy baczyć) pomaga  
już tysiącem na rozmaite słabości ocz, prze-  
de wszystkim odziebia takowa wzmacniający  
ochronie od osłepienia, takowa używana po-  
wzmacnia słowu światowej, co dowodzą nadto-  
wzmacniające listy pochwalne i świadectwa.  
Takowa jest koncesjonowana i przez władze  
medyczne rozbierna i zatwierdzona jako naj-  
lepszy środek wzmacniający i leczniczy. Fla-  
konik 10 szgr. 1655 3-10  
Dostać można we Lwowie  
w aptece pod szrebr. orłem Zyg-  
munta Ruckera.  
Umiejetne orzeczenie o jedynie skutku-  
jącej wodzie na oczy Dr. White, wyrobiana  
przez Traugott Ehrhardt, w Grossbreitenbach  
w Turynji. Przez wielokrotne rozbiernie środ-  
ków zdrowia można takowe najpewniej zbadać  
i wskazać publiczności tychże użycie. Wyr-  
biana przez Traugott Ehrhardt wodę do ocz  
Dr. White pochodalem ścislemu rozbierniowi ana-  
lityczno-chemicznemu i farmakologicznemu, z  
czego się okazało, że ta woda złocona jest z  
szczych pierwiastków leczniczych, a mianowicie  
z pierwiastków skutkujących w cierpieniach  
ocz, n. p. na zapalenie ocz, wzrok osłabiony,  
zapalenie powieki, również nigdy się nie oka-  
zało, by ta woda zaszkodziła zdrowiu. Potwier-  
dza się tedy, że ta woda dla swych własności  
może być najlepiej poleciona, co niniejszem  
stwierdzić mogę. Berlin w czerwcu 1870 Dr.  
Hess, król prus. aprob. aptekarz I. klasy, che-  
mnik i rzeczoznawca dla środków farmaceuty-  
cznych, chemicznych i sanitarnych.

Poszukuje się 2290 2-4  
**spółnika z kapitałem**  
**10.000 złr. do przed-**  
**sieblorstwa kupna**  
300 do 500 morgów lasu nad Sanem dobrze  
utrzymanego; wstąpił budowlany i okrętowny  
Blizsza wiadomość udziela Biuro komisow.  
i wydawcowa Zygmunta Kotkowskiego, w  
Wiedniu (Stadt, Auwinkl Nr. 3).

**A S T M Y**  
Dusznosc, Chrypka, Katary zadawnione, wszel-  
kie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują  
szybko i niezawodnie po użyciu Rurek antiast-  
matycznych p. Lovasseur, Aptekarza, 19 rue  
de la Monnaie w Paryżu. 1702 12-24  
Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mi-  
kolasch; w Krakowie w aptece p. Traczyń-  
skiego; w Brodach w aptece p. Kullsch.

**Dla pp. Notariuszów!**  
Jeżeli który z pp. Notariuszów w okręgu  
apelacji lwowskiej lub też krakowskiej w  
podstawie ustępu drugiego §. 143 ustawy  
notarialnej szukał substytutu, który posiada-  
niekalkulacyjną osobną praktykę i może zło-  
żyć własną kaucję notarialną, raczy zgłosić się  
po szczegóły osobnie lub listownie do Wg.  
Edwarda Hoffmana, adwokata krajowego we  
Lwowie Nr. 49. miasto 2-3

**Obwieszczenie.**  
W celu zwiedzenia wystawy  
gospodarczo-rolniczej w Rzeszo-  
wie wydawane będą, począwszy  
od dnia 2. aż do 5. lipca b. r. na  
wszystkich stacjach c. k. uprzyw. kolei gal.  
Karola Ludwika przy mieszanych pociągach  
III., IV., V. i VI. — bilety II. i III.  
klasy, ważne tylko na dwa dni za  
połowę ceny.  
Na podstawie tych biletów pakunki po-  
dróżne przyjmowane nie będą  
**Lwów w czerwcu 1871.**  
**Dyrekcja ruchu.**  
2321 2-3

**Wielkie Dobra**  
W GALICJI w najlepszej ziemi, ko-  
ło Lwowska-Czerniowieckiej kolejki po-  
łożone, są przez zamianę na majątki w  
Kongresówce do nabycia. Zamiana ta  
może też nastąpić na większą majątki  
z dopłatą gotówki. 2-2  
Blizsza wiadomość udzieli  
**P. ASZKANAZY, agent dóbr,**  
mieszkający teraz przy niż-  
szo Ormiańskiej ulicy 1. 104  
na I piętrze przez ganek.

**Ważne uwiadomienie.**  
Do składu  
**FORTEPIANOW**  
Ludwika Marka  
we Lwowie przy ulicy Szerokiej 10<sup>1/2</sup>, nadeszły nowe forte-  
piano fortepianów z Wiednia i Berlina. 1861 4-9  
Z tego powodu oddziela się wyprzedzając fortepiano-  
wo od składu.  
Abyby radosie uczynić wszelkim wymaganiom publicz-  
ności, wyprzedzone będą, przegrane fortepiano po 3 i 4 złr.  
miesięcznie. Nowe zaś, z najlepszych fabryk na 7 oktav,  
jakoteż pianina od 5 do 10 złr. w. a. miesięcznie.

**Odroczenie**  
terminu licytacyjnego na  
dzierzawę folwarku miejskie-  
go „Wulka kapitańska“  
Mówiąc zwołaniem Magistru kr. stol-  
niastawca Lwowa z dnia 6. kwietnia  
1871. do 1. 6578 ogłoszono, że ce-  
lem wydzierżawienia folwarku miej-  
skiego „Wulka kapitańska“ tuż po-  
daje Lwowa w rogatkach zamarsz-  
nowską położonego, na dniu 27go  
czerwca 1871 publiczną licytacją  
w drodze pisemnych ofert w III.  
Depart. Magistratu przeprowadzoną  
zostanie.  
Na mocy uchwały Rady miejskiej  
z dnia 19. czerwca 1871 **odrocza**  
się ten termin na dzień 20. lipca  
1871 o godzinie 11. przed poł-  
udniem.  
Folwark „Wulka kapitańska“ po-  
siada obszaru 44. morgów 1316  
sążni i zostanie wydzierżawiony na  
spiesz (6) ewentualnie na dwaście (12)  
po sobie następujących od 1. listo-  
pada 1871 liczyć się mających lat.  
Jako kwota 550 wywołania ustanawia  
się kwota 550 złr. w. a. rocznego  
czynszu, jako wadium dziesięć pro-  
centów (10%) od ofiarowanego rocz-  
nego czynszu policzyć się mających,  
naż jako kaucję na zabezpieczenie  
warunków protokołem licytacyjnym  
objętych, kwota, rocznemu czynszowi  
wyrownywana, która to kaucję dzier-  
żawcy w 8 dniach po zawiadomieniu Go  
o przyjęciu jego oferty złoży obo-  
wiązuje.  
Warunki licytacyjne, plan sytu-  
acyjny i inwentarz budynków znajduję  
się w III. Dep. Magistratu na dole  
do przegladnięcia. 2289 3-3  
We Lwowie d. 21. czerwca 1871.

C. k. uprzyw. kolei gal. Karola Ludwika.